

Ks. Dr. A. Szymański.

Korporacyjna organizacja społeczeństwa włoskiego.

(Dokończenie.)

Obraz ustroju faszystowskiego jest następujący: Zwierzchnik Narodu, król nieusuwalny, jak sam Naród jest wiecznotrwały, nie wciągnięty do walk wyborczych i odpowiedzialny tylko przed Bogiem, ministrowie rządzący, odpowiedzialni przed królem, parlament radzący, którego przynajmniej jedna Izba niezawodnie wyrośnie z korporacji.

Zgodnie z powyżej wyłożonemi zasadami ulega również zmianie pojęcie wolności. W mowie, wypowiedzianej w Turynie 24 października 1923 r., Mussolini głosi słusznie, że „wolność bez porządku i bez karności to rozkład i ruina¹⁾”. Zdaje się jednak, że faszyzm przyznaje wolność w życiu publicznym tylko temu, co jest faszyzmem lub podlega jego wpływowi. Mussolini uznaje wolność za kategorię filozoficzno-moralną²⁾ a siłę utożsamia ze zgodą³⁾. Bonomi w tym też duchu pojmuje zagadnienie wolności. Jego zdaniem wolność nie opiera się na przyrodzonym ani konstytucyjnym prawie obywateli, lecz jest darem Narodu. Państwo narodowe, mające własne życie, nie zawsze zgodne z dobrem klas i misyj szczegółowych, jest jedynym źródłem wolności. Ono też udziela jej obywatelom, stronnictwom i t. d. w takich rozmiarach, jakich w różnych okolicznościach i warunkach wymaga dobro Narodu⁴⁾. Ma się wrażenie, że żadna jednostka, żadna grupa, żadna instytucja nie ma praw własnych, lecz te tylko, które mu przyzna państwo. Odnosi się to również do religii. Popierając religię, faszyzmowi chodzi o to, aby „z władzy duchownej uczynić potężne narzędzie konserwacji społecznej. Faszyzm wymaga od księdza, aby uznał istniejący porządek, aby zapewnił udział religii w ceremonjach faszystowskich i aby

¹⁾ Mussolini I 222.

²⁾ Mussolini I 224: Nella forza c'è già un consenso: e il consenso è la forza in sè e per sè.

³⁾ Bonomi 122 n.

⁴⁾ Bonomi 128.

nauczał wiernych posłuszeństwa bez dyskusji¹⁾). Jest to złożenie ofiary z religii na rzecz państwa.

Słowem, la Patria non si rinnega, ma si conquista, ojczyznę nie można się wyzbyć, ale trzeba ją zdobyć.

C. Godność pracy.

Przemawiając do robotników w Rzymie 10 kwietnia 1923 r., Mussolini podkreślał, że miłość ojczyzny okazuje się pracą i produkcją. „Pracując i wytwarzając, wykażecie najtkliwszą waszą miłość ku ojczyźnie i przyczynicie się do odbudowy bogactwa narodowego²⁾). Mussolini stale powraca do zagadnienia pracy jako źródła bogactwa narodowego. Przez pracę rozumie nie tylko pracę robotnika, ale z całym naciskiem ogłasza, że „kto mówi praca, ten mówi burżuazja produkcyjna i klasy robotnicze wsi i miast³⁾).

W dziedzinie gospodarczej faszyzm przyjmuje zasadę liberalną i kierownictwo kapitalistycznej burżuazji. W mowie o związkach zawodowych⁴⁾ podkreśla mocno, że kapitalizm nie tylko nie chyli się upadkowi, lecz jest jeszcze przed świtem nowej ery, a gdzie został zachwiany albo zniszczony, tam się odrodził. Nowocześni kapitaliści to wodzowie przemysłu i wielcy organizatorowie, którzy mają i powinni nieść poczucie cywilnej i gospodarczej odpowiedzialności; są to ludzie, od których zależy los i dobrobyt dziesiątków tysięcy robotników.

Pracę przemysłowców ceni tak wysoko, że zgodnie z liberalizmem twierdzi, iż „przemysłowcy mogą dążyć jedynie do rozwoju ich przemysłu, który jest zresztą rozwojem narodowym⁵⁾). Zgodnie też z tą doktryną odrzuca etatyzm a dąży do rozbudzenia prywatnej inicjatywy i działalności, państwo uznaje za instytucję zasadniczą, niezdolną do akcji gospodarczej. Ale w imię doktryny wszechpotęgi państwa narodowego faszyzm rozciąga kontrolę nad całym życiem gospodarczym. „Dzisiaj my,“ mówił Mussolini w marcu 1926 r., „kontrolujemy wszystkie siły przemysłu, wszystkie siły rolnictwa, wszystkie siły banków i wszystkie siły pracy“! Celem tej kontroli jest nie tylko podporządkowanie spraw gospodarczych interesom Narodu, ale także uzgodnienie interesów burżuazji i proletariatu. „Nie możemy przyznać przywilejów pracującej burżuazji, ani wiejskim i miejskim klasom

¹⁾ Mussolini I 107.

²⁾ Mussolini I 14, w izbie Posłów 16. 11. 1922.

³⁾ Pat z 12. 3. 1926.

⁴⁾ Pat z 13. 3. 1926.

⁵⁾ Pat z 13. 3. 1926.

robotniczym, lecz zapewniamy opiekę wszystkim interesom, o ile będą zgodne z dobrem produkcji i Narodu¹⁾). W innej znów mowie Mussolini uznaje trzy podstawowe zasady swej działalności: Naród, produkcję i ochronę sprawiedliwych interesów klasy pracującej²⁾).

Najważniejszym przejawem karności w dziedzinie gospodarczej jest praca i porzucenie strajków. Zaniechania strajków wymagają dwie przyczyny: fakt, że kapitał i praca nie są wrogami względem siebie pierwiastkami, lecz zgodnemi, wzajemnie sobie niezbędnymi, i dlatego wszelkie nieporozumienia można załatwić pokojowo, oraz fakt, że życie społeczne jest ciężkie, że wskutek tego żaden naród nie może sobie pozwolić na zbyt wiele strajków. W naszych warunkach każda godzina straconej pracy w fabryce stanowi poważne nieszczęście narodowe³⁾).

Wielka Rada Faszystowska na posiedzeniu w Rzymie 6—9. 10. 1925 uchwaliła, że przyszedł czas, aby zatargi pracy poddać sądownictwu państwowemu, przedstawiającemu ogólne interesy narodu, sądownictwu pracy, doskonalszej formie obowiązkowego arbitrażu. Zadaniem tego sądownictwa będzie przede wszystkim czuwanie nad zachowaniem umów zbiorowych, prawidłowo zawartych przez prawnie uznane związki, przez wszystkie zakłady pracy i wszystkich zarobników, z wyłączeniem Państwa, instytucyj publicznych i zarobników od nich zależnych. Nadto zadaniem magistratury pracy będzie ustanawiać z urzędu, ale tylko dla tych przedsiębiorstw prywatnych, które dostarczają usług publicznych, i dla zarobników od nich zależnych nowe warunki pracy w okresie trwania umów zbiorowych wolnie zawartych. Innym przedsiębiorstwom i kategorjom zarobników powinno przysługiwać prawo zwracania się lub niezwracania do sądownictwa pracy o ustalenie nowych warunków pracy. Sądownictwo to będzie kompetentne i jego wyroki obowiązujące, gdy obie strony — przemysłowcy i zarobnicy — dobrowolnie do niego się zwrócą; ale zwracać się do magistratury pracy będą mogły tylko związki prawnie uznane.

Zgodnie z temi zasadami Wielka Rada faszystowska jest zdania, że tam, gdzie istnieje sądownictwo pracy, tam powinny być zabronione lokauty i strajki, a w każdym razie strajki pracowników państwa i innych instytucyj publicznych. Co więcej, jest zdania, że wszelki lokaut, ogłoszony przez przedsiębiorców usług publicznych, i wszelki strajk robotników i pracowników w tych zakładach powinny być uznane za

¹⁾ Mussolini I 14.

²⁾ Mussolini I 36 w Medjolanie 5. 12. 1922.

³⁾ Pat. z 13. 8. 1926.

przestępstwo, podobnie jak strajk polityczny, tj. strajk, którego celem jest nastraszenie państwa i zamach na jego autorytet. Również lokaut lub strajk, ogłoszony po zwróceniu się do sądu pracy w wypadkach, w których jego orzeczenie jest fakultatywne, może stanowić przedmiot sankcji¹⁾.

Dla rozwoju współczesnej klasy robotniczej najbardziej znamionem zjawiskiem są związki zawodowe, klasowe, nawet wtedy, gdy nie uznają walki klasowej. Wiemy też, że zwłaszcza w okresie powojennym związki zawodowe stały się jednym z głównych środowisk anarchji i akcji przeciwpaństwowej. W końcu 1920 i początkiem 1921 r. włoskie związki zawodowe przeszły do komunizmu i zaczęły w Lombardji obsadzać za przykładem rosyjskim fabryki, nad którymi zaczęły powiewać czerwone sztandary i oznaki sowieckie.

Jakie stanowisko zajmie Mussolini wobec związków zawodowych?

Mimo przynależności do syndykalizmu, Mussolini nie wyszedł ze związków zawodowych, lecz z partji politycznej. Współczesne związki faszystowskie nie powstały też bezpośrednio pod jego wpływem, lecz Rossoniego i Pezzolego²⁾.

Rossoni Edmund jako szesnastoletni chłopak zaczął wędrować po świecie celem szukania przygód. Był w Szwajcarii, w Nicei, w Marsylii, pracował w Paryżu jako robotnik i dziennikarz, tutaj też zetknął się z syndykalizmem Sorela, Lagardella i in. Pracował w Londynie. Agitował i uprawiał dziennikarstwo wśród wychodźców włoskich w Ameryce południowej, a później w północnej. W wędrownościach tych rozwinęło się w nim uczucie narodowe: zrozumiał, że wychodźca włoski jest poniżony, bo jego ojczyzna jest słaba, ale że nawet w takiej ojczyźnie szukając oparcia, może wyostać się z dna nędzy i poniżenia. Hasłem jego dziennika *L'Italia Nostra* stało się wezwanie: „Nie można się wyzbyć ojczyzny, trzeba ją zdobywać“. Dziennik ów stał się wkrótce organem tych związków, które, oderwawszy się od socjalizmu, popierały przyłączenie się do wojny przeciw Niemcom. Z natury rzeczy doszło do zbliżenia między temi związkami a Mussolinim, ale dość luźnego. Narodowy ruch zawodowy rozwijał się dalej samodzielnie, od r. 1919 także wśród rolników, ale już z odcieniem faszystowskim. Wyrazem tego zabarwienia było odrzucenie walki klasowej i strajków, przynajmniej w zakładach użyteczności publicznej.

W r. 1922 Rossoni i Pezzoli utworzyli Federację Narodową związków zawodowych i zgłosili przystąpienie oficjalne do faszyzmu. Mussolini, który przedtem nie spieszył się

¹⁾ I. S. 16 (1925) 191—192.

²⁾ Por. L. Bernhard. System Mussoliniego 1925 88 nn.

z przyjęciem związków zawodowych do swej organizacji, aby z niemi nie mieć zbyt wiele kłopotu, teraz się zgodził. Połączenie dokonało się w czerwcu tegoż roku, pod warunkiem, że wybór i mianowanie organizatorów i kierowników związkowych będą dokonywane przez dyrekcję partji faszystowskiej, właściwie przez Mussoliniego. Na prezesa Federacji Mussolini zamianował Rossoniego; gdy się później organizacja rozwinęła, gdy utworzono Confederazione delle Corporazioni Sindicali Fasciste, na czele tej Federacji stanęli Edmund Rossini i Liberato Pezzoli.

Ale przyjęcie związków zawodowych do wspólnoty faszystowskiej nie jest jeszcze rozstrzygnięciem sprawy.

Związki zawodowe są następstwem stanu rzeczy, wytworzonego w Europie w XIX w. Demokracja liberalna rozbiła społeczeństwo na jednostki, a widomym tego znakiem była ustawa Rewolucji Francuskiej, zakazująca robotnikom i wytwórcom wszelkich zrzeszeń zawodowych. Taki stan trwał dość długo, ale już w pierwszych dziesiątkach lat XIX wieku robotnicy pod wpływem konieczności życiowej zaczęli się organizować celem obrony przed uciskiem kapitalistycznym. Po długiej walce asocjacja zawodowa uzyskała obywatelstwo najpierw faktyczne, później prawne, np. we Francji dopiero w r. 1884, ale była to asocjacja klasowa, tj. skupiająca tylko robotników, oraz bojowa, skierowana przeciw warstwie pracodawców. Co z taką asocjacją ma zrobić faszizm, który odrzuca walkę klasową i wprowadza współdziałanie klas.

Obok pierwotnej koncepcji związków zawodowych, najdoskonalej realizowanej w warunkach socjalistycznych, rozwinęła się w drugiej połowie XIX w. nowa koncepcja korporacyjna, że związki nie powinny być organizacją klasy, lecz organizacją zawodu, zatem powlnny gromadzić zarówno pracodawców, jak pracobiorców. Jeżeliby takie wspólne połączenie obu warstw nie było możliwe w poszczególnych związkach, to związki pracodawców i związki robotników powinny stworzyć stałe delegacje mieszane, wspólne komisje stałe obradujące. Tym sposobem miejsce jednostronnego, klasowego związku zajmie korporacja, przypominająca dawne cechy średniowieczne. Jest to teoria chrześcijańsko-społeczna, obok niej podobne stanowisko, ale bardziej klasowe, zajął syndykalizm francuski Sorela oraz gospodarka planowa Waltera Rathenau'a i in. Różnica polega na tem, że syndykalizm daje przewagę robotnikom, Planwirtschaft — przemysłowcom, a chrześcijańsko-społeczna teoria korporacyjna dąży do stworzenia równowagi. Wszystkie te teorie nadają korporacjom duże uprawnienia zarówno w dziedzinie społecznej, jak wytwórczej, w szczególności w zakresie produkcji i regu-

lowania konkurencji. Faktyczny rozwój związków zawodowych w drugiej połowie XIX w. szedł w kierunku, wskazanym przez powyższe teorie. W poszczególnych krajach, np. w Anglii, Belgii, Włoszech związki zawodowe zamieniały się coraz bardziej na korporacyjne, rozporządzające komitetami rozjemczymi i arbitrażowymi; tworzone komitety płacy i stałe przedstawicielstwa w postaci izb pracy lub robotniczych; prawie wszędzie związki zawodowe uznawano za przedstawicielstwa całego zawodu, t. j. robotników zorganizowanych i niezorganizowanych, a niekiedy np. w Niemczech uznano możliwość rozciągnięcia umów zbiorowych, zawartych przez związki, na niezrzeszonych robotników danego okręgu lub zawodu. W literaturze powstało pytanie, czy wracamy do średniowiecznej organizacji stanowo-cechowej.

Te przemiany życiowe, zrywające całkowicie z liberalnym indywidualizmem, a dające przewagę zbiorowości, organizmowi nad jednostką, tylko tu i owdzie zjawily się w ustawodawstwie. Natomiast nauka poświęca im wiele miejsca. Nowy prąd nosi nazwę uniwersalizmu w przeciwstawieniu do indywidualizmu. Jest to prąd naukowy tylko częściowo nowy, gdyż jest on powrotem do społecznej, organicznej filozofii Arystotelesa i św. Tomasza. Nowość polega na tem, że na podłożu indywidualistycznym rozwinęła się wolna asocjacja, że zatem organizacja, ogniwo pośrednie między jednostką a państwem, nie powstaje drogą dziedziczną, ale wolnie, na podstawie własnej decyzji i doboru. Taka asocjacja oczywiście jest doskonalsza niż średniowieczna i z natury swej przestaje być stanową.

Najbardziej zdecydowanie na drogę korporacyjną, będącą zupełnie przeciwieństwem metody liberalnej początków XIX w. (ustawa przeciwzwiązkowa z r. 1791), wszedł Luksemburg ustawa z 4. 4. 1924 o izbach zawodowych.

Ustawodawca luksemburski według wspólnej normy stwarza izby: rolnicze, rzemieślnicze, handlowe, pracowników prywatnych i pracy. Izby posiadają osobowość prawną, zatem mogą nabywać i zbywać własność oraz występować w sądach, nie mogą natomiast prowadzić przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych (art. 2).

Celem pokrycia kosztów działalności mogą pobierać od swoich członków wkładki oraz opłaty, ale dochody Izby nie mogą przewyższać określonej ustawa sumy (art. 3).

Członkowie Izby są wybierani na przeciąg czterech lat zwykłą większością głosów, ale mogą być stosowane listy i proporcjonalność; nie mogą być jednocześnie posłami ani członkami Rady Stanu (art. 8). Wyborcami są wszyscy mężczyźni i kobiety, mający 21 lat, państwowości luksemburskiej, dobrego imienia (art. 6) i wpisani na listę wyborców (art. 10).

Listę wyborców układa magistrat, dla każdej izby osobno, wpisując do niej wszystkich uprawnionych, jak przy wyborach do parlamentu. Lista podlega rewizji co cztery lata (art. 10).

Każda Izba wybiera z pośród siebie prezesa, wiceprezesa i dwóch asesorów, może wybrać komitet wykonawczy, układa statut, podlegający aprobacie sądu (art. 23), mianuje za zgodą zarządu sekretarza (art. 4). Uchwały zapadają większością głosów; w razie równego podziału głosów, sprawa przechodzi pod obrady następnego posiedzenia; jeżeli i wtedy będzie równy podział głosów, rozstrzyga przewodniczący (art. 26). „Członkowie będą podawać swój głos głośno i wyraźnie“ (art. 26). Z ważnych powodów sąd ma prawo rozwiązać Izbę i wtedy do przyszłych wyborów, najpóźniej w ciągu trzech miesięcy, sekretarz załatwia wszystkie sprawy (art. 28).

Zadaniem każdej Izby jest stwarzanie i wspomaganie w razie potrzeby wszystkich zakładów, instytucyj, dzieł albo usług użyteczności danego zawodu, pobudzanie ich działalności, wydawanie opinji, formułowanie reklamacyj, dostarczanie informacji i zbieranie danych statystycznych.

Izba ma prawo przedkładania rządowi propozycji, a rząd winien je rozpatrzyć i przedstawić Izbie posłów, gdy ich przedmiot wchodzi w zakres kompetencji parlamentu.

Zdanie Izby powinno być zasiągnięte względem wszystkich ustaw i ministerjalnych rozporządzeń, z wyjątkiem pilnych z zakresu policji sanitarnej, gdy te przepisy dotyczą spraw danego zawodu.

Do zadań Izby należy w szczególności: piecza nad interesami danego zawodu, w szczególności Izba czuwa nad zachowaniem ustawodawstwa, dotyczącego danego zawodu; 2) opinji Izby należy zasięgnąć przed ostatecznym głosowaniem w Izbie Posłów ustaw, odnoszących się głównie do samego zawodu; 3) przedstawianie Izbie posłów obserwacji co do wykonania budżetu ubiegłego okresu w zakresie spraw danego zawodu, oraz co do pozycji budżetu przyszłego; 4) przedstawianie wniosków co do nadzoru zawodowego wykształcenia. Wyliczenie to jest jednak przykładowe. Gdy chodzi o Izbę pracowników prywatnych i Izbę Pracy, ustawodawca wylicza przykładowo ustawy społeczne, których wykonania powinny izby przestrzegać oraz dodaje obowiązek nadzoru i kontroli nad wykończeniem umów indywidualnych i zbiorowych.

Ustawa określa, z ilu członków i zastępów ma się składać każda Izba, oraz określa liczbę przedstawicieli każdego działu danego zawodu. Np. Izba Handlowa składa się z 21 członków i tyleż zastępców, w czym 3 od wielkiego handlu,

5 od drobnego handlu, 4 od wielkich przedsiębiorstw metalurgicznych, 1 od garbarni i rękawicznictwa, 1 od browarnictwa, 1 od przemysłu włókienniczego, 1 od banków, 1 od ubezpieczeń, 1 od kamieniarstwa, 1 od hotelarstwa i 2 od pozostałych gałęzi przemysłu i handlu. Ogół wyborców dzieli się stosownie do tego na kolegja wyborcze (art. 36).

Izby mogą obradować wszędzie przez wysłanie większej liczby delegatów, gdy chodzi o sprawę, w której są wspólnie zainteresowane (art. 44).

Łatwo było przewidzieć, że faszyzm przechyli się na stronę korporacyjną, a nie socjalistyczno-klasową. Faszyzm rzeczywiście początkowo waha się i wykazuje niezdecydowanie, ale w końcu staje się korporacyjnym. Bardzo znaczącym głosem są uchwały drugiego zjazdu związków 23—28 listopada 1924 r. Głoszą one, że zorganizowanie społeczeństwa na podstawie związków zawodowych jest zgodne z interesem wszystkich klas społecznych; zmierza ono bowiem do ustanowienia między klasami takich stosunków ekonomicznych i prawnych, jakie odpowiadają funkcjom, spełnianym przez klasy w społeczeństwie. Oczywiście związki te nie mogą być niezależne od państwa. Nietylko dlatego, że zagadnienia pracy i produkcji bardzo silnie wpływają na życie gospodarcze obywateli włoskich i wogóle obywateli innych krajów, ale przede wszystkim dlatego, że państwo jest syntezą narodu, który przez pośrednictwo jego organów, z pomocą ustaw i rozporządzeń prawnych wypowiada swą wolę najwyższą, zmierzającą do wielkości kraju. Szczególnym zadaniem syndykalizmu narodowego musi przeto być poparcie i obrona interesów pracy z jednoczesnym jednak podporządkowaniem ich, jak wszystkich innych czynników produkcji, karności narodowej. Faszyzm jednak nie przestaje na kontroli związków, lecz wciąga je do organizacji państwowej. Nic przeto dziwnego, że zjazd wzywa zarząd Federacji korporacji związkowych faszystowskich, aby bez nierozsądnego pośpiechu, ale z konieczną energją i w zgodzie z naczelniemi władzami partji narodowej faszystowskiej, przeprowadził stopniowe wciągnięcie korporacji do ustawodawczych i technicznych organizmów, które powinny być uznane za suwerenne przez wszystkich obywateli dbających o rzeczywisty dobrobyt kraju, a dobrobyt ten może istnieć tylko pod rządami sprawiedliwości społecznej i narodowej¹⁾. Jeszcze mocniej zasady te zostały sformowane na posiedzeniu wielkiej Rady faszystowskiej, obradującej w Rzymie 6—9. 10. 1925. Rada ta uchwaliła, że syndykalizm, zjawisko konieczne współczesnego życia, powinien być poddany kontroli państwowej i włączony

¹⁾ Informations sociales 13 (1925) 34—37.

do instytucyj Państwa; organizacje patronalne i robotnicze powinny być również uznane i kontrolowane przez państwo. Uznanie prawne może być przyznane tylko jedemu związkowi w każdym zakładzie (przedsiębiorstwie) lub dla każdej kategorii i zarobków; takim związkiem może być tylko związek narodowy, t. j. związek faszystowski. Związki te prawnie reprezentują wszystkich zarobników lub grupy zarobników, należących do zakładu lub do tej kategorii, dla której były utworzone; tylko one mogą zawierać umowy zbiorowe, obowiązujące wszystkich zarobników.

Związki zawodowe, nieuznane prawnie, będą istnieć jako asocjacje faktyczne, zgodnie z obowiązującymi przepisami o stowarzyszeniach¹⁾.

IV.

Prawnem ujęciem przedstawionych powyżej poglądów jest ustawa z 3 kwietnia 1926 r. zatytułowana: *Disciplina giuridica dei rapporti collettivi del lavoro*, ustawa o prawnej organizacji stosunków zbiorowych, związanych z pracą. Pod względem formalnym ustawa ta składa się z trzech rozdziałów: 1) o prawem uznaniu związków i o zbiorowych umowach pracy (artykułów 12), 2) o jurysdykcji pracy (art. 13—17), wreszcie 3) o lokautach i strajkach (art. 18—23).

Ustawa odróżnia dwa rodzaje stowarzyszeń zawodowych: prawnie uznane i faktycznie istniejące (art. 1 i 12).

Do faktycznie istniejących stosują się przepisy o stowarzyszeniach, zwłaszcza dekret-ustawa z 24. I. 1924 r. o kontroli, wykonywanej przez władze państwowe względem zrzeszeń. Dekret ten poddaje pod kontrolę wyższych władz politycznych wszystkie stowarzyszenia i korporacje, mające na celu obronę materialnych i moralnych interesów robotników, gdy środki finansowe, któremi rozporządzają, częściowo lub całkowicie pochodzą ze składek członkowskich. Zasadniczo kontrola dotyczy tej strony finansowej. Dekret bowiem postanawia, że jeśli istnieje usprawiedliwione podejrzenie, iż nadużyto zaufania członków, iż się przeznacza zebrane pieniądze na inne cele niż moralna i materialna pomoc dla członków, lub iż się pieniądze używa ze szkodą stowarzyszonych, wtedy zwierzchnik prowincji ma prawo inspekcji i rewizji, prawo odwołania lub unieważnienia danych czynności a w ważnych wypadkach prawo rozwiązania zarządu stowarzyszenia i powierzenia zarządzania majątkiem, najdłużej jednak na rok, komisarzowi, do którego obowiązków należy także pokrywanie wydatków koniecznych dla istnienia asocjacji. Od postanowienia władz prowincjonalnych przysłu-

¹⁾ Informations sociales 16 (1925) 191.

guje zrzeszeniom prawo odwołania się do władz sądowych i ministerjum spraw wewnętrznych.

Stowarzyszenia prawnie uznane podlegają ustawie z 3-go kwietnia 1926 r.

Jakie są idee przewodnie tej ustawy?

Ustawa zmierza do tego, aby zorganizować wszystkie zawody na podstawie zawodowej, t. j. w organizacje, których celem jest a) obrona materialnych i moralnych interesów oraz 2) wzajemna pomoc, wykształcenie i moralne oraz narodowe wychowanie członków, względnie całego zawodu (p. 2 art. 1) Na ten drugi cel ustawa kładzie szczególny nacisk, gdyż pragnie podkreślić że zadaniem asocjacji uznanej nie może być walka klasowa, lecz działalność pozytywna, zwłaszcza samopomocowa i wychowawcza.

Chodzi o zorganizowanie wszystkich zawodów, które ustawa zwykle wymienia w następujących grupach: pracodawcy, zarobnicy umysłowi i ręczni, osoby zatrudnione sztuką lub zawodem wyzwołonym. Według doniesień prasy rząd odróżnił 15 zawodów: przemysł, rzemiosło, handel, rolnictwo, transport kupiecki, transport wiejski, banki, zawody wyzwolone i artystyczne. Ale ustawa nie wprowadza przymusu należenia do asocjacji uznanej, tembardziej, że przewiduje istnienie asocjacji faktycznej. Nie wprowadza też wciągnięcia wszystkich na listy zawodowe, jak to uczyniono w Luksemburgu; poprzestaje na poparciu i uprzywilejowaniu asocjacji uznanej. Ustawodawca jednak zupełnie wyraźnie zaznacza, że przyjęte przez tę ustawę przepisy nie odnoszą się do stowarzyszeń urzędników państwa, województwa, gminy, publicznych instytucyj dobroczynnych, gdyż te stowarzyszenia będą podlegały odrębnym przepisom, które on w przyszłości ma ogłosić (art. 11). Podobnie jak urzędnicy, nie mogą na podstawie tej ustawy zakładać związków wszelkiego stopnia i kategorii wojskowi, marynarze, służba samolotowa, urzędnicy sądownictwa powszechnego i administracyjnego, funkcjonariusze wszelkich stopni ministerstwa spraw wewnętrznych, zewnętrznych i kolonij (art. 11 p. 2).

Związki są zbudowane na podstawie korporacyjnej, to znaczy, że w każdym zawodzie osobno organizują się pracodawcy, osobno zarobnicy, ale mogą tworzyć zarząd wspólny, wyższy (art. 3), mogą też powstawać związki mieszane, złożone z pracodawców i zarobników, a wtedy oczywiście zarząd wspólny nie jest potrzebny. O zasadzie korporacyjnej świadczą także inne uprawnienia, o których zaraz będzie mowa.

Związki prawnie uznane są uprzywilejowane, uprzywilejowanie to wyraża się w tem, że 1) tylko one posiadają osobowość prawną (art. 5); 2) są uznane za prawne przedstawicielstwo danego zawodu i danego okręgu, dla których po-

wstały, to znaczy nie tylko swoich członków, ale także i nieczłonków (art. 5, p. 1); 3) mają prawo pobierania składki określonej wysokości, nawet przez proste potrącenie z wypłaty, od całego danego zawodu i danego okręgu, t. j. od członków i nieczłonków (p. 2, art. 5); 4) tylko członkowie poprawnie zapisani do związku mogą brać udział w działalności prawnie uznanego związku i w wyborze lub desygnowaniu jego władz (art. 5), zatem od tych funkcji są usunięci nieczłonkowie, którzy jednak opłacają składki i są przez związek reprezentowani; 5) mają prawo desygnować przedstawicieli pracodawców i zarobników do wszystkich urzędów i instytucyj, gdzie taka reprezentacja jest przewidziana (art. 5); 6) umowy zbiorowe, zawarte przez asocjacje prawnie uznane, są obowiązujące dla całego danego zawodu i danego okręgu, t. j. dla członków związku i nieczłonków (art. 10); 7) zarząd wspólny, gdy związki są jednorodne, może, po uprzednim porozumieniu się z przedstawicielstwem pracodawców i zarobników, ogłaszać ogólny regulamin warunków pracy w swoim zawodzie i w swoim okręgu (a. 10); 8) tylko one mogą rozstrzygać sprawę w sądach pracy, gdy chodzi o umowy zbiorowe; wyroki, wydane w odniesieniu do związku, obowiązują dany zawód danego okręgu (art. 17). Wszystkie te uprawnienia przysługują tylko związkom uznanym, nie przysługują zaś innym.

Jakie trzeba spełnić warunki, aby uzyskać uznanie prawne? Warunki te są następujące: 1) związek musi przedstawiać realną siłę, to znaczy musi skupiać przynajmniej $\frac{1}{10}$ pracodawców lub zarobników danego zawodu i danego okręgu, dla których związek ma działać (art. 1); 2) musi to być związek zawodowy, zajęty tylko obroną materialnych i moralnych interesów oraz akcją samopomocową (art. 1); 3) działalność samopomocowa, kształceniowa i wychowawcza musi być skuteczną, widoczną, a nie tylko papierową (art. 1); 4) kierownicy stowarzyszenia muszą dawać gwarancję zdolności, moralności i solidnej wiary narodowej (art. 1); 5) związek musi się składać tylko z pracodawców lub zarobników (art. 3); 6) związek musi być niezależny od zagranicy; nie może zyskać prawnego uznania związek, który bez pozwolenia rządu zaciągnął jakiekolwiek zobowiązania w zakresie karności lub zależności od stowarzyszeń o charakterze międzynarodowym (art. 6).

Związki według art. 6. tworzą się na podstawie terytorjalnej i zawodowej; prawnie uznane mogą być także federacje i związki federacyj. Uznanie federacji lub związku federacyj uprawnia do otwierania związków lokalnych bez autoryzacji. Stosunku, między niemi zachodzącego, ustawa bliżej nie określa; zaznacza tylko, że federacja i związki fede-

racji mają władzę dyscyplinarną względem związków lokalnych i ich członków (art. 6). W każdym razie w danej grupie zawodowej i dla danego okręgu prawne uznanie może zyskać tylko jeden związek względnie jeden związek federacji czyli federacja narodowa (art. 6).

Tym sposobem cała praca narodowa dzieli się na pewną grupę zawodów, jak obecnie, na 15, w każdym zawodzie powstaje jedno prawie uznane stowarzyszenie, nad nimi tworzy się federacja związków lub nawet związek federacji danego zawodu. Zakończeniem takiej budowy musi być Izba zawodowa (lub gospodarcza), która może w przyszłości zajmie miejsce senatu. Cała ta budowa jest korporacyjna, wyłącza klasówki, reprezentuje cały zawód, nawet osoby niezrzeszone, wydaje postanowienia w zakresie warunków pracy. Sądownictwa wprawdzie nie spełnia, ale takie sądownictwo, którego wymaga doskonała organizacja korporacyjna, istnieje przy sądownictwie powszechnem i jego regulamin stanowi drugi rozdział omawianej tu ustawy.

Dalszem znamię tej organizacji korporacyjnej jest dążność do zapewnienia jej sprężystości i karności oraz silne uzależnienie od władz państwowych.

Każde stowarzyszenie musi mieć nie zarząd, którego może nie być, lecz prezesa lub sekretarza, który kieruje stowarzyszeniem, reprezentuje je i jest odpowiedzialny za jego działalność (p. 1, art. 7). Prezes wzgl. sekretarz może być wybrany lub mianowany. Przy nim zaś ma być wybierana przez członków rada kierowników (art. 8).

Korporacje pozostają pod bardzo silnym wpływem rządu. Najpierw muszą być legalizowane. Sama zasada jest zrozumiała i może być przyjęta. Niektóre jednak warunki prawnego uznania uzależniają istnienie związku całkowicie od rządu. Warunkiem prawnego uznania jest stwierdzenie przez władze rządowe, że samopomocowa, wykształceniowa i wychowawcza działalność związku jest skuteczną (art. 1), że kierownicy asocjacji dają dostateczne rękojmie zdolności, moralności i mocnej wiary narodowej, (art. 1), to znaczy życiowo, że są faszystami; że jednym z warunków dopuszczenia do związku jest „dobre postępowanie polityczne ze stanowiska narodowego“ (art. 4) czyli znowu przynależność do faszyzmu. Ustawa przewiduje nie tylko nadzór władz pierwszej i drugiej instancji i ministerstwa, zależnie od rozmiarów, stowarzyszenia, ale nadto poleca tym władzom, aby wzięły stowarzyszenie pod swą pieczę (art. 8). Obie te funkcje mogą jednak być powierzone federacji lub związkowi federacji asocjacji lokalnych (art. 8). Co do rozwiązywania, to na wniosek ministra w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych po zasięgnięciu opinii Rady Państwa uznanie praw-

ne może być zawsze cofnięte, gdy są po temu poważne powody, a w każdym razie gdy przestały istnieć warunki, dzięki którym udzielono uznania (art. 9). Podobnie radę dyrektorów może rozwiązać właściwy minister w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych; może też skoncentrować wszystką władzę w rękach prezesa lub sekretarza, nie dłużej jednak niż na rok, a w wypadkach ważniejszych może powierzyć kierownictwo stowarzyszenia wyznaczoneму przez siebie komisarzowi (art. 8). Jest tutaj olbrzymie pole do subiektywnej oceny, gdyż ustawa nie precyzuje dokładnie wypadków interwencji, lecz poprzestaje na bardzo ogólnych określeniach. Wreszcie, prezes względnie sekretarz musi uzyskać nominację. Wybór lub nominacja prezesów i sekretarzy stowarzyszeń narodowych, międzyregionalnych i okręgowych jest nieważna, jeśli nie jest potwierdzona dekretem królewskim na wniosek właściwego ministra w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych; a stowarzyszeń prowincjonalnych, okręgowych, gminnych nie jest ważna, gdy nie jest potwierdzona dekretem właściwego ministra w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Ustawa wyraźnie zaznacza, że oba zatwierdzenia mogą być każdej chwili odwołane, nie podając zresztą żadnego motywu, uzasadniającego takie odwołanie (art. 7). Tym sposobem korporacja, która z natury swej powinna być instytucją zawodową, w ustawie włoskiej wyzbyła się wprawdzie walki klasowej, ale jest wystawiona na inne niebezpieczeństwo, że się stanie organem politycznym. W każdym razie w dzisiejszej formie jest to nie tylko organizacja zawodu, ale także organ, którym się posługuje Mussolini, aby uzależnić od siebie warstwę robotniczą, pracowniczą i przemysłową. Jest to tembardziej widoczne, że Mussolini został ministrem korporacji zawodowych. Niebezpieczeństwo polega nie tylko na uzależnieniu korporacji od władz administracyjnych, ale także na przyznaniu faszystom faktycznego monopolu przedstawicielstwa zawodu. Jest to jeden z objawów zbyt wielkiego ograniczenia wolności. Czy taki stan da się długo utrzymać? Czy nie wywoła mniej lub więcej ostrej reakcji nie w imię anarchii, lecz rozumnej wolności?

Wreszcie trzeba zaznaczyć, że, co dla nas jest dość dziwne, uznania prawnego udziela król dekretem na wniosek właściwego ministra w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych po zasięgnięciu opinii Rady Państwa. Dekret wraz z zatwierdzonemi statutami ogłasza się w *Gazzetta Ufficiale*.

Zasada korporacyjna, usuwając zasadę walki klasowej, musi doprowadzić do sądownictwa korporacyjnego. W poszczególnych krajach, zwłaszcza w Niemczech, istnieje od-

ębne, doskonale rozwinięte sądownictwo korporacyjne. Ma ono swe kodeksy i komentarze do nich, ma sędziów, przewiduje apelację i sankcję. Mussolini sądownictwa pracy nie związał z asocjacją zawodową, lecz z sądownictwem ogólnym, mianowicie z sądami apelacyjnymi (art. 13). Takie rozstrzygnięcie sprawy osłabia ustrój korporacyjny, gdyż go pozbawia bardzo doniosłej funkcji sądowniczej, wzmacnia polityczno-administracyjny charakter korporacji a jednocześnie przedstawia duże niebezpieczeństwo dla sądów powszechnych. Zwłaszcza drugie zadanie, o którym będzie zaraz mowa, obowiązek ustalania nowych warunków pracy, może poderwać zaufanie obywateli do bezstronności i sprawiedliwości sądów.

Żeby sąd apelacyjny mógł działać jako sąd pracy, stwarza się przy każdym sądzie apelacyjnym kolegium z trzech sędziów z pośród członków tego sądu. Do tego kolegium dodaje się dwóch obywateli, znających się na sprawach produkcji i pracy (art. 14), jako radców i ekspertów (art. 11), wybranych przez prezesa kolegium z listy (art. 15), układanej według specjalnych przepisów przez sąd apelacyjny i co dwa lata podlegającej rewizji.

Sąd taki rozstrzyga wszystkie sprawy sporne, dotyczące zarówno wykonania umów zbiorowych, jak warunków pracy na przyszłość (art. 13). Jakimi zasadami ma się kierować sąd, rozstrzygając sprawy sporne? Ustawa wprowadza dwie zasady postępowania: gdy chodzi o wykonanie istniejących zobowiązań, sąd pracy postanawia zgodnie z prawnymi normami, dotyczącymi interpretacji i wykonania umów, gdy zaś chodzi o sformowanie nowych warunków pracy, sąd ma się kierować zasadą słuszności, uzgadniając interesy pracodawców i pracowników, a w każdym razie przedewszystkiem dbając o zachowanie wyższych interesów produkcji, przyczem musi oznaczać okres trwania nowych warunków (art. 16). Z tego wynika, że spełniając to drugie zadanie, sąd występuje raczej jako arbiter, rozjemca a nie sędzia. Wyroki sądu pracy mogą być wydane dopiero po wysłuchaniu opinii przedstawicieli władz i mogą być zaskarżone w drodze kasacji (art. 16).

Przyjęcie zasady korporacyjnej i ustanowienie sądownictwa pracy, logicznie prowadzi do zakazu lub co najmniej do ograniczenia prawa lokautów i strajków. I rzeczywiście taki zakaz znajduje się w trzecim rozdziale omawianej tu ustawy. Art. 18 postanawia, że lokaut i strajk są zabronione. Pracodawcy gdy bez usprawiedliwionego motywu i jedynie celem zmiany warunków pracy zawieszają pracę, podlegają karze przynajmniej od 10 do 100 tysięcy lirów. Zarobnicy gdy w liczbie przynajmniej trzech osób zawieszają pracę celem uzyskania nowych warunków, podlegają karze od stu do

tysiąca lirów, wymierzanej na drodze sądowej; a gdy strajk obejmuje większą liczbę osób, kierownicy, podmawiacze i organizatorowie strajku podlegają nie tylko powyższej grzywnie, ale także uwięzieniu na okres od roku do dwóch lat. (art. 18). Wszyscy funkcjonariusze państwowi i zakładów użyteczności publicznej — podlegają uwięzieniu od jednego do trzech miesięcy oraz wykluczeniu od zajmowania stanowiska publicznego na przeciąg 6 miesięcy, a kierownicy podlegają jeszcze wyższej karze. To samo dotyczy właścicieli zakładów użyteczności publicznej. Okolicznością obciążającą jest lokaut lub strajk celem wywarcia przymusu na przedstawicieli państwa, województwa lub gmin (art. 21), jak również zagrożenie bezpieczeństwa osoby lub wynikła z wypadków śmierć (art. 29). Nowym w tej dziedzinie jest art. 20, który więzieniem od jednego do sześciu miesięcy karze funkcjonariuszów Państwa i innych urzędników publicznych, kierowników zakładów użyteczności publicznej oraz pracowników i robotników w tych zakładach, którzy w razie strajku lub lokautu zaniedbali uczynić wszystkiego, co było w ich mocy, aby zapewnić normalny bieg rzeczy. Trzeba wreszcie dodać, że przez lokaut i strajk ustawa rozumie nie tylko zawieszenie pracy, ale również pracowanie w taki sposób, że uniemożliwia się stałości i prawidłowości pracy. Jest tu specjalnie przewidziany t. zw. strajk włoski, bierny.

Ustawa nie tylko zabrania lokautu i strajku, ale nadto karze grzywną i więzieniem, a gdy chodzi o kierowników związku nadto złożeniem z urzędu — niewykonanie wyroków sądu pracy. Pozatem uznaje odpowiedzialność cywilną (art. 22).

Czy zakaz strajków i lokautów może być skutecznym? Pomijając, czy zakaz strajku i lokautu jest prawnie uzasadniony, musimy zaznaczyć, że skuteczność zakazu nie zależy od wysokości kary, lecz od warunków przedmiotowych, w jakich się znajdują zarobnicy, oraz od nastroju psychicznego i od obyczajów. Jeżeli w opinii zwycięża zasada współdziałania i pojednania a nie walki, jeżeli robotnicy są przekonani, że strajk jest instytucją zbyt kosztowną a nie konieczną, bo spór można dobrze załatwić w inny sposób, wtedy zakaz strajku utrzyma się, gdyż będzie tylko poparciem wytworzonego obyczaju. Wytworzeniu się takiego obyczaju niezawodnie stanie na przeszkodzie faktyczne zniesienie wolności związków zawodowych na rzecz uprzywilejowanych syndykatów faszystowskich. Jeszcze większą przeszkodą dla zachowania sprawiedliwości stosunków może być polityczny charakter owych korporacji.

Mimo tych braków Mussolini uczynił wielki krok na postępowej drodze korporacyjnego ustroju społeczeństwa.

R.

Organizacje społeczne wobec polskiego ustawodawstwa podatkowego.

Nasze ustawodawstwo podatkowe uwzględnia w dość szerokich rozmiarach akcję społeczną. Przyznaje ono w całym szeregu ustaw rozmaitego typu organizacjom społecznym ulgi, idące często aż do zupełnego zwolnienia z odnośnych ciężarów podatkowych. W praktyce jednak nie zawsze korzysta się z tych dogodności. Z jednej strony bowiem niedostateczne jeszcze wyrobienie naszych urzędów wymiarowych oraz brak orientacji po ich stronie co do społecznego charakteru poszczególnych zrzeszeń lub instytucyj sprawiają, że wbrew wyraźnym przepisom pociąga się je do świadczeń publicznych lub stosuje wobec nich zbyt wielkie stawki podatkowe; z drugiej zaś strony nie umieją się też nieraz one bronić przeciw niesłusznie na nie nakładanym ciężarom podatkowym.

To też próbujemy poniżej zestawić te wszystkie ulgi, jakie polskie ustawodawstwo przewiduje dla podmiotów podatkowych, mających charakter społeczny.

Ogólną tendencją polskiego ustawodawstwa jest zwolnić te wszystkie organizacje i instytucje, które służą celom ogólnej użyteczności, naukowym, oświatowym, kulturalnym, wyznaniowym i dobroczynnym, od ciężarów podatkowych. Wyróżnia ono dalej związki robotnicze. Oprócz tego otacza specjalną opieką ruch spółdzielczy. Ulgi tego rodzaju przynoszą przepisy o podatkach dochodowym, majątkowym, przemysłowym, od nieruchomości, lokali, komunalnych oraz o opłatach stemplowych.

Ustawa o podatku dochodowym z roku 1925 (D. U. R. P., nr. 58, poz. 411) zwalnia nasamprzód w art. 5, ust. 8 z obowiązku płacenia podatku dochodowego te osoby prawne, których dochody są w całości obracane na cele ogólnej użyteczności, naukowe, oświatowe, kulturalne, wyznaniowe i dobroczynne. Korzystają więc z wolności podatkowej nie tylko te organizacje i instytucje, które zajmują się bezpośrednio akcją naukową, oświatową, kulturalną i dobroczynną, ale również i te, których głównym zadaniem jest działalność zarobkowa, o ile dochody z tej działalności zarobkowej idą wyłącznie na cele wyżej wymienione. Takie ujęcie wolności podatkowej ma szczególne znaczenie dla byłej dzielnicy pruskiej, gdzie jeszcze nie każde prawnie istniejące stowarzyszenie jest osobą prawną, i gdzie też stowarzyszenia kulturalno-oświatowe przeważnie osobowości prawnej nie posiadają. Stowarzyszenia te bez osobowości prawnej muszą, chcąc np. posiadać

jakaś nieruchomości, tworzyć specjalne jeszcze osoby prawne w postaci spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, spółek akcyjnych i t. p. O ile więc te spółki z ograniczoną poręką, akcyjne i i. przelewają cały swój dochód do kas powyższych stowarzyszeń bez osobowości prawnej, są wolne od obowiązku płacenia podatku dochodowego.

Pozatem przyznaje art. 5, ust. 9 teje ustawy czasową wolność podatkową kółkom rolniczym, należącym do związków rewizyjnych lub Związku Ekonomicznego Kółek Rolniczych, a mającym charakter spółdzielni. Kółka takie są wolne od podatku dochodowego aż do końca roku 1929. Po upływie tego terminu Kółka te będą opodatkowane jak spółdzielnie. Przez Kółka rolnicze, mające charakter spółdzielni, należy rozumieć te przedsiębiorstwa, wykonywane przez kółka rolnicze (składnice i sklepy), które bądź w całości odpowiadają przepisom ustawy o spółdzielniach, bądź nawet pod względem formalnym tym przepisom nie odpowiadają, jakkolwiek prowadzone są na sposób spółdzielni. Warunek jednak jest ten, że kółka te muszą należeć do związków rewizyjnych lub Związku Ekonomicznego Kółek Rolniczych. Kółka zupełnie samopas chodzące z tych udogodnień nie mogą korzystać. Związki rewizyjne i Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych obowiązane są każdego roku przed upływem terminu wyznaczonego do składania zeznań o dochodzie, przedłożyć odnośnym Izdom Skarbowym wykaz należących do Związku przedsiębiorstw Kółek Rolniczych o charakterze spółdzielczym. Objęte tym wykazem przedsiębiorstwa nie są zobowiązane do składania zeznań o dochodzie.

Spółdzielniami zajmuje się osobno ustęp 6 artykułu 10 tej ustawy. Przyznaje im pod pewnemi warunkami zupełne zwolnienie zysku bilansowego od podatku dochodowego. Warunki te są następujące:

1) spółdzielnia winna działać na zasadzie ustawy z dnia 29 października 1920 o spółdzielniach, a więc posiadać statut zarejestrowany w sądzie i uzgodniony z przepisami tej ustawy,

2) spółdzielnia winna należeć do związku posiadającego prawo rewizji,

3) spółdzielnia winna działać wyłącznie wśród swych członków lub też, zawierając umowy z nieczłonkami, przelewać przypadające na nich nadpłaty i zwroty do funduszków, nie podlegających na podstawie przepisów statutu podziałowi między członków, dywidendy od udziałów nie uważa się przytem za zwroty i nadpłaty.

Te spółdzielnie, które działają wyłącznie wśród członków, są zupełnie wolne od opłacania podatku dochodowego,

te zaś, które wchodzą także do umowy z nieczłonkami, mogą korzystać z tego zwolnienia tylko odnośnie do tej części zysku, która pochodzi z obrotów z członkami.

W podobny sposób odnosi się do organizacji społecznych ustawa o podatku majątkowym z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. Ust. R. P., nr. 94, poz. 746). Art. 3 tejże ustawy przewiduje cały szereg zwolnień zarówno podmiotowych, jak i przedmiotowych.

Z zwolnień podmiotowych mogą nasamprzód korzystać dwa rodzaje spółdzielni: 1) spółdzielnie mieszkaniowe dla budowy nowych domów i 2) spółdzielnie spożywcze. Te ostatnie jednak tylko pod dwoma warunkami mają przyznaną tę ulgę: a) muszą być zasilane przez skarb państwa, b) muszą należeć do jakiego związku rewizyjnego. Są tu więc większe ograniczenia niż przy podatku dochodowym, sama przynależność do związku rewizyjnego już nie wystarcza. Warunek zaś zasilania przez skarb państwa otwiera drogę do faworyzowania przez władze spółdzielni mniej żywotnych.

Do zwolnień podmiotowych mają też prawo związki zawodowe, robotnicze, urzędnicze, o ile nie trudnią się transakcjami handlowymi. Domy więc i grunty, należące do tych związków, są wolne od podatku majątkowego, skoroby zaś te prowadziły jakieś przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i t. p., upadałaby ta ulga całkowicie, nawet odnośnie do tej części majątku, która nie jest w żadnym związku z temi przedsiębiorstwami.

Zwolnienia zaś przedmiotowe przyznaje ustawa m. i. majątkom lub ich częściom, które służą bezpośrednio celom kultu religijnego, naukowym, oświatowym, kulturalnym, dobroczynnym i sanitarnym lub których dochody obracane są wyłącznie na powyższe cele. Na mocy więc tych przepisów nie mogą nasze społeczne organizacje być pociągane do płacenia podatku majątkowego, jakoteż wszystkie te przedsiębiorstwa samoistne pod względem formalnym, które służą wyłącznie ich celom.

W mniejszym zato stopniu jest dla organizacji społecznych względna ustawa o podatku przemysłowym z dnia 15. VII. 25 r. (Dz. U. R. P., nr. 79). Przyznaje im ulgi w dość szczytłym tylko zakresie. Tak korzystają z zwolnień od podatku przemysłowego kasy pomocy (emerytalne, oszczędnościowo-pożyczkowe, pogrzebowe i t. p.) pracowników różnego rodzaju (art. 3, ust. 4). Jest rzeczą obojętną, czy te kasy są zupełnie samoistne, czy też tylko instytucją jakiejś organizacji. Dalej mają prawo do zwolnień związki pracownicze, mające na celu dostarczenie odpowiedzialnych pracowników (art. 3, ust. 5). Te same ulgi przyznano zakładanym lub utrzymywanym przy pomocy państwa, związków samorzą-

dowych lub instytucyj społecznych, oświatowych i dobroczynnych zakładom wychowawczym i poprawczym, przytulkom i schroniskom noclegowym, bibliotekom, czytelnikom, muzeom, galerjom i wystawom, wzorowym ogrodom i sadom, mającym na celu podniesienie ogrodnictwa i sadownictwa oraz utrzymywanym przez stowarzyszenia sportowe i przeznaczone wyłącznie dla członków stowarzyszenia salom gimnastycznym lub szermierczym, boiskom, cykłodromom i ślizgawkom (art. 3, ust. 7). Ustawa robi więc tutaj różnicę: urządzenia oświatowo-wychowawcze, prowadzone przez instytucje społeczne, są bez względu na to, czy przynoszą zysk czy nie, wolne od podatku przemysłowego, urządzenia zaś sportowe tylko wtedy, gdy przeznaczone są jedynie dla członków odnośnych organizacyj, t. j. nie mają celów zarobkowych. Podobną tendencję ma dalszy przepis, który zwalnia od obowiązku uiszczania podatku przemysłowego nieobliczone na zysk stałe i ruchome przedsiębiorstwa kinematograficzne, prowadzone we własnym zarządzie i na własny rachunek przez instytucje państwowe, samorządowe i społeczne w celach oświatowo-kulturalnych. Trzy więc warunki stawia tu ustawa: 1) Przedsiębiorstwo kinematograficzne nie ma nasamprzód być obliczone na zysk, nie wyklucza to jednak opłat na pokrycie kosztów i administracji, byleby te opłaty nie czyniły zeń przedsiębiorstwa dochodowego. Przedsiębiorstwo takie musi być dalej prowadzone we własnym zarządzie i na własny rachunek, nie może być więc wydzierżawione. — W końcu musi ono być prowadzone w celach kulturalno-oświatowych, co zresztą już samo wykluczenie zysku warunkuje. Pozatem jeszcze są wolne od podatku przemysłowego urządzane w celach filantropijnych i oświatowo-kulturalnych widowiska, zabawy, kiermasze i t. p. (art. 3, ust. 10). Nie wyklucza to jednak pociągnięcia tego rodzaju imprez do podatku komunalnego od zabaw i t. p., o czem jeszcze poniżej będzie mowa.

Z tego przeglądu wynika więc, że wszelkie przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i t. p., prowadzone przez instytucje społeczne, są, odmiennie od przepisów ustaw o podatku dochodowym i majątkowym, zobowiązane do płacenia na równi z prywatnymi przedsiębiorstwami podatku przemysłowego.

Spółdzielnie zaś mają odnośnie do podatku przemysłowego następujące ulgi: Nie płacą wcale podatku przemysłowego spółdzielnie mieszkaniowe dla budowy nowych domów oraz spółdzielnie drobnego kredytu. Przy spółdzielniach prowadzących handel towarowy lub przedsiębiorstwa przemysłowe pociąga się do opodatkowania tylko jedną czwartą przychodu brutto. To samo odnosi się do sklepów kółek rol-

niczych, prowadzonych w własnym zarządzie i na własny rachunek tych kółek. Inne spółdzielnie muszą opłacać podatek przemysłowy z połowy przychodu brutto, co również ma zastosowanie do centralnej kasy kółek rolniczych.

Te wszystkie ulgi są uzależnione od następujących warunków: 1) spółdzielnia musi działać na zasadzie ustawy z 20. X. 1920 o spółdzielniach, 2) musi należeć do związku rewizyjnego, 3) musi faktycznie i statutowo działać tylko wśród swych członków, a jeżeli działa wśród nieczłonków, to musi przelewać przypadające na nieczłonków nadpłaty i zwroty w całości do funduszków, niepodlegających według statutu podziałowi między członków, jak np. rezerwowych.

Podobnie jak ustawa o podatku przemysłowym, odnosi się do organizacji społecznych rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o podatku od nieruchomości z dnia 17 czerwca 1924 (Dz. U. R. P., nr. 51). Uwalnia ono tylko te nieruchomości lub ich części, należące do instytucyj i związków wyznaniowych, dobroczynnych, naukowych i oświatowych, które nie przynoszą tym instytucjom i związkom żadnych dochodów, przez oddanie ich w najem (§ 2, ust. 3). Każdy więc dochód z najmu nieruchomości, chociażby one należały do organizacji uprzywilejowanych przez prawo, podlega temu podatkowi. Ulga jest tu tylko ta, że za niewynajęte lokale nie płaci się podatku, gdy właściciele prywatnych nieruchomości muszą go płacić i wtedy, gdy nie mają z nich zysku.

Według ustawy o podatku od lokali z dnia 2 sierpnia 1926 (Dz. U. R. P., nr. 94, poz. 550, art. 2, ust. 3) są wolne też od tego podatku lokale zajmowane przez instytucje naukowe, oświatowe, dobroczynne i wyznaniowe. O ile jednak część tych lokali oddana jest za czynszem lub bezpłatnie osobom trzecim, należy za tę część podatek uiścić.

Dość szeroko uwzględnia organizacje społeczne ustawa o opłatach stemplowych z dnia 1 lipca 1926 r., obowiązująca od 1 stycznia 1924 r. (Dz. U. R. P., nr. 98, poz. 570). Uwalnia ona nasamprzód od opłat stemplowych procentowych od pism, stwierdzających umowę obustronnie obowiązującą, t. j. od kontraktów, fundacje, zakłady i zrzeszenia, prawnie istniejące, których zadanie stanowi wyłącznie wykonywanie kultu religijnego albo działalność naukowa, oświatowa lub dobroczynna (art. 16). Druga strona jednak, winna o ile sama nie jest z jakiegokolwiek tytułu wolna od opłat stemplowych, uiścić połowę odnośnej opłaty. Z ulg tych mogą korzystać jednak tylko te fundacje, zakłady i zrzeszenia, które bezpośrednio służą celom kultu religijnego, naukowym, oświatowym lub dobroczynnym. Takie więc przedsiębiorstwa, posiadające samoistność prawną, które mają przez swą dzia-

łałność gospodarczą dostarczać środków na utrzymanie instytucyj religijnych, naukowych, oświatowych i dobroczynnych, nie są wolne od tych opłat. Jeżeli np. organizacje bez osobowości prawnej mają swe ekspozytury prawne w formie spółek z ograniczoną poręką lub spółek akcyjnych, to spółki te są zobowiązane do uiszczenia odnośnych procentowych opłat stemplowych.

Ustawa obciąża opłatami stemplowymi z reguły też podania do urzędów państwowych względnie protokoły, zastępujące te podania. Przewiduje ona jednak cały szereg wyjątków zpod tej reguły. Wyjątki te dotyczą także podań związanych z akcją społeczną. Nasamprzód nie podlegają ogólnikowo opłatom stemplowym podania od fundacyj, zakładów i zrzeszeń, których celem jest wyłącznie wykonywanie kultu religijnego, działalność naukowa, oświatowa i dobroczynna. Ogromna więc większość naszych organizacyj społecznych nie jest zobowiązana do opłat stemplowych przy swych podaniach bez względu na ich treść (art. 144). Nie podlegają też opłatom stemplowym wszelkie podania w sprawie nauki, szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej. To samo prawo przysługuje podaniom, należącym do zakresu działania Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej względnie podległych mu urzędów, o ile zawierają prośbę o pracę, ochronę lub opiekę albo zgłoszenie zapotrzebowania pracowników lub o ile tyczą się rejestracji związków zawodowych i pracowniczych kas przezorności, jak również w sprawach dotyczących się umów zbiorowych.

Dalej korzystają z wolności od opłat podania w sprawach publicznych zgromadzeń i wykładów oraz zezwolenia na urządzenie widowiska lub koncertu publicznego, jeżeli dochód jest przeznaczony w całości na cele społeczne, oświatowe lub kulturalne (art. 142).

Wolne są od opłat wpłaty na udziały w tych spółdzielniach, które według swych statutów mogą zawierać umowy, wchodzące w zakres ich podstawowej działalności, tylko ze swymi członkami albo nawet nie członkami, jeżeli nadpłaty i zwroty, przypadające na nieczłonków, są przekazywane w całości do funduszu rezerwowego lub innych, nie podlegających podziałowi między członków, inne spółdzielnie muszą opłacać 2% sumy wpłat na udziały (art. 103). Poza to nie wymagają opłat stemplowych pokwitowania, stwierdzające odbiór od spółdzielni udziału, dopłaty i udziału w zyskach, jak również uiszczenie dopłaty na rzecz spółdzielni oraz dotyczące się obrotu oszczędnościowego i czekowego spółdzielni, należących do związku rewizyjnego, oraz dotyczące się stosunków prawnych między spółdzielnią, a jej członkami w granicach działalności statutowej (art. 137).

Także ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1923 (Dz. U. R. P., nr. 94, poz. 747) zawiera postanowienia, obejmujące ulgi podatkowe na korzyść organizacyj społecznych. Nie pozwala ona bowiem pobierać gminom od zawodów i popisów urządzanych przez towarzystwa sportowe i gimnastyczne, których użyteczność publiczną uzna zarząd gminy, więcej podatku widowiskowego niż 10% ceny wstępu. Jest to jednak dość ciasno ujęta przychylność ustawodawcy dla akcji społecznej. Niema bowiem żadnej racji, dla której inne organizacje społeczne nie miałyby mieć tych przywilei dla swych imprez, co towarzystwa sportowe i gimnastyczne. Naturalnie mogą poszczególne komuny w statutach swych i osobnych uchwałach przyznać akcji społecznej specjalne ulgi, co też przeważnie się dzieje.

Ks. M. W.

Nasze Kolendy.

Okres Bożego Narodzenia nazywamy kolendą. Wyraz kolenda ma różne znaczenie. Najpierw nazywano już u ludów słowiańskich święta Bożego Narodzenia kolendą. Nazwa ma pochodzić od starego bóstwa pogańsko-słowiańskiego. Inni znowu biorą nazwę tę od starych Rzymian. Rzymianie pierwszy dzień każdego miesiąca nazywali „calendae”. Stąd i początek roku czyli Nowy Rok rozumiano pod tym wyrazem i obchodzono go hucznie. Ten więc wyraz calendae miały inne narody zapożyczyć od Rzymian.

Od kolendy, wziętej w znaczeniu Bożego Narodzenia, pochodzi również nazwa pieśni religijno-ludowych — kolend, — śpiewanych w czasie tej uroczystości na cześć nowonarodzonego Mesjasza. Kolendy, zawarte przeważnie w t. zw. kantyczkach, są to pieśni wesole, w formie niewyszukanej, ułożone w tonie lekkim, ludowym, niekiedy wprawdzie rubaszne i trywjalne, zawsze jednak w swej treści nacechowane niewinną prostotą i duchem prawdziwie religijnym. Główną ich treść stanowią na podstawie danych z Ewangelji św. obrazowo przedstawione szczegóły i okoliczności, towarzyszące Narodzeniu Mesjasza.

Początek tych pieśni przypisują niektórzy duchownym pierwszych czasach chrześcijaństwa w Polsce, którzy je dłatego układali, aby lud zapomniał pieśni swe pogańskie, śpiewane podczas uroczystości pożegnania starego roku, „godami” zwanej, którą podobno obchodzono w grudniu.

Lecz początek kolend wogóle wyprowadza się od czasów św. Franciszka z Asyżu (XIII w.), który pierwszy zaprowadził jasełka. W Polsce przyjęły się one rychło, skoro jeszcze z przed roku 1400 zachowała nam się kolenda pod tytułem: „Pieśń na Boże Narodzenie”.

W starych kancjonałach z XV w. mamy już kolendy, zebrane i ułożone przez zakonników, przeważnie bernardynów. Wiele z nich przypisuje się bernardynowi bł. Ładysławowi z Gielniowa. Kolendy wieków XVI i XVII są pod względem formy doskonalsze, co do treści zaś tchną większą powagą. Wielkim talentem w komponowaniu kolend odznaczyli się w XVII w. Melcher Kacper Miaskowski, Kacper Twardowski, Piotr Górczyn, Sęp Sarzyński i inni. Niektóre z kolend tego wieku śpiewa się dziś jeszcze, m. i. „Przy-

bieżeli do Betleem pasterze“, „Wstawszy pasterz bardzo rano“, „Ach, zła Ewa zawiniła“. Skardze przypisuje się autorstwo kolendy „W żłobie leży“, Karpińskiemu „Bóg się rodzi“.

Autorstwa wszystkich kolend niepodobna dziś stwierdzić. Niektóre z wieku XV i XVI są tłumaczeniem z czeskiego, inne są tłumaczeniem pieśni łacińskich.

Do rozpowszechnienia starych, jak i powstania nowych kolend do XVII w. przyczynił się najpierw sam charakter czasu. Nie znano bowiem wówczas jeszcze teatrów, koncertów, balów. Życie prowadzono zamknięte w kółkach rodzinnych, patriarchalne, urozmaicone jedynie odwiedzinami sąsiedzkiemi, podczas których zabawiano się śpiewami. Do tworzenia kolend zaś pobudzał i sam charakter uroczystości i długie zimowe wieczory. Do rozszerzenia się kolend przyczynił się także w wielkiej wierze przepis Kościoła, nakazujący proboszczom w okresie Bożego Narodzenia odbywania wizyty pasterskiej, kolendą zwanej. Wówczas organista, asystujący proboszczowi, z chłopcem śpiewali pastorałki stare z kancjonału i nowe, często własnego pomysłu. Lud zaś chciwie się im przysłuchiwał, uczył i powtarzał. Tworzył je wkońcu każdy, kto poczuł werwę i natchnienie, i puszczał je w świat; a jeśli się podobały ogółowi, wciągano je do zbiorów.

Z powstania kolend można już wnioskować o ich charakterze. Nacechowane są one duchem narodu rolniczego i pasterskiego, głównie polskiego, bo w tej formie i treści mało są znane u innych narodów.

Lud nasz przyłgnął bardzo do naszych kolend. Przyczyną tego był ich miejscowy, narodowy charakter, ale przedewszystkiem pierwiastek głębszy, moralny. Okoliczności bowiem, towarzyszące narodzeniu Pana Jezusa, podnoszą biednych ludzi na duchu. Człowiek prosty i ubogi czuje, że to jego święto, jego triumf, uczczenie ubóstwa, podniesienie go do niebywałej godności. Wie, że Dzieciątko Jezus biedniejsze nawet od najbiedniejszych, i to właśnie zbliża go do Boga, budzi w nim nowe życie, zadowolenie z niego i jest mu pociechą w ubóstwie.

Przyglądając się bliżej kolendom, widzimy, że autor przedstawiając nam okoliczności narodzin, często nietylko nie dba o prawdę historyczną, ale całą tę scenę betleemską przenosi niejako na ojczystą ziemię, zachowując tylko nazwy Ziemi świętej. Widzimy tam taki śnieg i mróz jak w Polsce. Ci pasterze, zbudzeni przez aniołów i śpieszący do swej szopy, to są polskie parobki i pastuchy, nasze Stachy, Bartki i Kuby, którzy wyrażają swą radość z narodzenia Mesjasza grą na dudach, lirach, piszczałkach, a niekiedy i pługami. Szopa zaś jest taka sama, jak każda stajnia przy wielkiej zagrodzie; i ktoby dzieje Nowego Testamentu znał tylko z kolend, mógłby myśleć, że Pan Jezus narodził się gdziekolwiek w Polsce, w pierwszej lepszej wsi, bo każda jest podobna do tego Betleem, jakie jest w kolendach. Przejawia się w kolendach całe życie wiejskie z swemi radościami i smutkami,

ze zwyczajami i sposobem mówienia. W nich, jak w zwierciadle, odbija się szczerą i naiwną duszą i serce nieskażone ludu polskiego owych czasów. Przejawia się w nich miłość do Dzieciątka, która wyraża się bądź to w wybuchach radości, bądź w wyrazach ubolewania nad Jego ubóstwem i nędzą. Przebija w nich zarazem cześć ku Matce Najświętszej, u której stóp składają dary dla Zbawiciela.

Przy wyrażaniu swych uczuć radości, czci i wdzięczności ku Boskiej Dziecinie autor często nie zważa na to, że popełnia rażące wprost błędy historyczne, kiedy powiada („Trzej Królowie jada z królewską paradą“):

„Potem trzej Królowie
Za Jezusa zdrowie
Ognia dać kazali,
Żyj! — wołali.
Zatrzęsła się cała
Stajenka spróchniała,
Od huku armaty,
Bez utraty...“

Autor innej kolendy przedstawia nam w naiwnej swej prostocie aniołków, krzątających się rączo około Dzieciątka, przypisując im czynności, które zaczerpnął niejako z życia („W Betleem przy drodze jest szopa zła srodze“):

„...mali Anieli strugali
Dzieciątka na kolebkę.
Złotowierzbę i lipkę
Jeden kąpiel grzeje,
A drugi się śmieje,
Trzeci pieluszki suszy,
Každy rad służy z duszy.
Czwarty jeść gotuje,
Piąty usługuje;
Szósty po szopie tupta,
Rzeczy do kąta sprząta“ i t. d.

Inny znów chciałby widzieć cały nasz świat ptasi, śpiewający radośnie w stajence betleemskiej, naśladowując zgrabnie świergot poszczególnych ptaszek („W dzień Bożego Narodzenia“):

„Wróbel, ptaszek nieboraczek,
Uziąbłszy śpiewa jak żaczek:
Dziw, dziw, dziw, dziw, dziw nad dziwy,
Narodził się Bóg prawdziwy.
A mazurek z swoim synem
Tak świergocze za kominem:
Cierp, cierp, cierp, cierp, miły Panie,
Póki ten mróz nie ustanie.“

Tekstów takich o wesołym, czasem nawet rubasznym charakterze, prostych, szczerych a naiwnych, odzwierciedlających

nam miłość i przywiązanie ludu do Dzieciątka Jezus, możnaby przytoczyć bardzo wiele

Obok tych kolend mamy jeszcze inne, doskonalsze co do formy i głębsze co do treści. Wymieniam tylko kolendy: „Wśród nocnej ciszy“, „Anioł pasterzom mówił“, przedewszystkiem zaś kolendę „Bóg się rodzi“. Zwłaszcza ta ostatnia, zawierająca doświadczenia na temat: „A Słowo Ciałem się stało“, jest utworem mądrego i niepospolitego poety. Autor, rozważając tajemnicę wcielenia się słowa, konstatuje cały szereg przeciwieństw, niepojętych dla ludzkiego umysłu:

„Bóg — się rodzi,
Moc — truchleje,
Pan niebiosów — obnażony,
Ogień — krzepnie,
Blask — ciemnieje,
Ma granice — nieskończony,
Wzgardzony — okryty chwałą,
* Śmiertelny — Król nad wiekami;
A Słowo — Ciałem się stało
I mieszkało między nami.“

Śpiewając te wiersze, nie zwracamy zwykle uwagi na myśl i bogaty materiał do rozmyślań w nich zawarty. A ileż czystej poezji mieści się w ostatniej zwrotce tej wspaniałej kolendy:

„Podnieś rękę, Boże Dziecie.
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę Swą siłą,
Dom nasz i majątność całą
I Twoje wioski z miastami!
A Słowo — Ciałem się stało
I mieszkało między nami.“

Melodje zaś kolend są w większej części zapożyczone z dawnych utworów tanecznych. I tak n. p. melodja najbardziej znanej kolendy „W żłobie leży“ była podobno ulubionym na dworze Władysława IV polonezem. Polonezem była pierwotnie również melodja kolendy „Bóg się rodzi“. Wybitne cechy mazurowe zachowały po dziś dzień melodje kolend: „Lulajże, Jezuniu“ oraz „Hej w dzień narodzenia“.

Osądzenie wartości tego rodzaju utworów, co nasze kolendy, nie jest dla Polaka łatwym. Za bardzo bowiem kojarzą się one z przeżyciami osobistymi każdego z nas, dla wielu zaś są one niejako symbolem pięknych i pełnych tajemniczo-uroczystego nastroju chwil przeszłości.

Tak więc lud polski może być dumny, że posiada takie klejnoty. Pod względem oryginalności i piękności nie mogą się z nimi równać żadne inne na świecie, już może dlatego, że są one odbiciem nawskroś polskiej Nocy Wigilijnej, pełne czyścigo, naiwnego uczucia i nastrojów.

Z. B.

Młody Polak przy zabawie.

Cel zabawy.

Są ludzie zgorzkniali i kwaśni, którzy potępiają wszelką zabawę, wesołość i śmiech. Złe czynią. Albowiem jak roślina, nie może rozwijać się bez słońca, tak i człowiekowi, zwłaszcza w młodości, potrzebna jest rozrywka, zabawa.

Bawią się zwierzęta. Śmiejemy się z niezgrabnych skoków cielęcia, które tym sposobem uprawia niepewne jeszcze nogi swoje. Bawimy się pierwszemi skokami kociąt małych, które wprawiają się do przyszedłego swego zawodu, łowienia myszy.

Bawią się dzieci, i to jest jedyne ich zajęcie. Bawiąc się, uczą się patrzeć, chodzić, mówić. Jako pamiątka dziecięctwa idzie zabawa z nami w życie.

A w życiu ma zabawa do spełnienia ważne cele. Zabawa najpierw daje nam wytchnienie po pracy. Człowiek nie jest maszyną. Od czasu do czasu musi dać odpoczynek i mięśniom swoim i umysłowi, aby nabrać nowych sił. Takim właśnie wytchnieniem, takim odświeżeniem sił jest zabawa.

Zabawa wprowadza do serc wesołość i radość, a wiadomo, że z radością w sercu pracuje się o wiele łatwiej i milej. Zabawa jest też zasłużoną nagrodą za wiernie spełniony obowiązek.

Szczególnie młodzież ma prawo do zabawy, i kto jest sprawiedliwy, nie będzie jej tego prawa ani zazdrościł, ani uszczuplał.

Zabawa Polaka.

Każdy bawi się według swego upodobania i usposobienia. To też u różnych narodów różne są zabawy, różne też są zabawy młodych a starych, chłopców a dziewcząt. Każdy winien obrać sobie zabawy takie, które dla niego są najodpowiedniejsze.

A więc młody Polak nie będzie bawił się lalkami, ale też młoda Polka nie będzie uprawiała męskich sportów, dla niej niestosownych, a może nawet szkodliwych.

Młody Polak nie będzie bawił się jak starzec, nudno i sztywno, lecz z ogniem i zapałem, jak przystoi jego wiekowi.

Młody Polak nie będzie naśladował Niemca, kopcąc długi cybuch i wypróżniając długie baterje piwa. Nie będzie naśladował murzyna w krzyku dzikim i podskokach prawdziwie murzyńskich, które dziś niestety nazywają się tańcem salonowym u Europejczyków, lecz będzie bawił się po polsku, wesoło a szlachetnie.

Dzisiejsze zabawy.

Niestety ludzie dziś często nie umieją się bawić. Bo trudno nazwać zabawą: wędzenie się w dymie papierosów lub długie pijatyki po nocach, lub ślęczenie w kinach sensacyjnych i krymi-

nalnych, lub włóczenie się po ulicach, kawiarniach, karczmach, lub tańce swawolne a brzydkie, pochodzące z knajp marynarskich albo lasów dziewiczych afrykańskich, lub inne zabawy, które przynoszą nam zamiast radości i zdrowia — chorobę i grzech.

Co innego zabawa, a co innego rozwiązłość.

Trzeba nam odnowić dzisiejsze zabawy, aby były zgodne i z higieną i z sumieniem i z tradycją polską, aby wniosły do serc naszych i domów i warsztatów zdrowy śmiech i młodzieńczą swobodę.

Rodzaje zabaw.

Różne są rodzaje zabaw. Które więc wybierzemy dla siebie? Odpowiedź nie jest łatwa, bo zabawy trzeba dostosować i do wieku i do stanu i do zajęć swoich.

Kto wiele pracuje umysłowo, wiele przesiaduje przy biurku, pisząc lub w zamkniętych lokalach, temu potrzeba przedewszystkiem ruchu, świeżego powietrza, ćwiczeń fizycznych, w tym kierunku też przedewszystkiem będzie sobie urządzał zabawy swoje.

Przeciwnie, kto cały dzień jest w ruchu, na wolnem powietrzu, ten więcej może uprawiać rozrywek umysłowych.

Zabawy trzeba też umieć stosować do stanu i majątku. Najlepsze i najszlachetniejsze zabawy zwykle są najtańsze. Tem więcej godni potępienia są ci, którzy dla zabaw i rozrywek trwonią ciężką zapracowany grosz lub ojcowiznę, albo nawet majątek cały marnują. Niejedno gospodarstwo, niejeden warsztat pracy utonął w kieliszku, w kartach, w rozpuście. Niejedna żona żąda strojów i zabaw zrujnowała męża.

Wszystkiego trzeba się uczyć, także uczciwej zabawy.

Sporty.

Gry i zabawy fizyczne, przeróżne sporty służą w równej mierze rozrywce, jak i zdrowiu cielesnemu. Namnożyło się ich, zwłaszcza w ostatnich czasach, tyle, że niepodobna wszystkich wyliczyć: piłka nożna, palant, krokiet i tenis, różne biegi i skoki, pływanie, wiosłowanie i ślizgawka, gimnastyka z przyrządami i bez przyrządów i t. d. bez końca.

Nie wszystkie są dla wszystkich. Młodzieniec słabszy wybierze sobie sporty lżejsze, mniej męczące. Kto jest chory, winien zachować należyta ostrożność. Wogóle należałoby przy uprawianiu sportów unikać cyrkowych lub karkołomnych popisów. Należy też zachować pewną miarę i co do czasu i co do sił, aby nas sporty nie wyczerpywały, ale owszem wzmacniały na zdrowiu i dodawały nowych sił do pracy.

Dobrze się dzieje, że dziś w Polsce zwraca się więcej niż dawniej uwagi na ćwiczenia cielesne. Tylko pokolenie fizycznie zdrowe podoła obowiązkowi, jakie nakłada na nas współczesne życie; z takiego pokolenia wyrosną nam obrońcy ojczyzny na chwilę niebezpieczeństwa.

Nie powinno być miejsca wśród młodzieży polskiej dla piecuchów, maminsynków, tchórzów i leniuchów; raczej przyświecać jej będzie hasło: W zdrowym ciele zdrowy duch! Bo istotnie, kto umie ciało swoje ćwiczyć, hartować i trzymać w karbach, ten też zdobędzie moc ducha, hart woli i charakter dzielny a szlachetny.

Prace ręczne.

Praca jest nieraz twardym obowiązkiem, ale praca może też stać się zabawą.

Dla kucharki np. gotowanie jest obowiązkiem, pracą; wiele dziewcząt zato gotuje sobie dla zabawy, bawi się w kuchareczkę, bo im to sprawia przyjemność. Podobnie zawód ogrodnika, intro-ligatora, stolarza i inne sprawiają nieraz trudu i mokołu niemało; a jednak młodzież nasza często uprawia ogród, oprawia książki, kuje, klei, szyje, bo jej to sprawia przyjemność, zabawę.

Otóż zwłaszcza dla młodzieży, pracującej umysłowo, zajętej pisaniem lub liczeniem, niema nic piękniejszego i pożyteczniejszego nad to, by dla zabawy uprawiała różne roboty ręczne, nabywając w różnych kierunkach zręczności i „sprawności“ — jak to nazywają harcerze.

Przyroda.

Najpiękniejszym polem zabawy, a równocześnie źródłem zdrowia i tężyzny, jest przyroda.

Niestety ludzi dziś często uciekają od przyrody, fałszują ją. Zamiast słońca — mają lampy elektryczne; zamiast zapachu kwiatów — perfumy; zamiast wody i mleka — alkohol; zamiast świeżego powietrza — kurz uliczny lub dym tytoniowy. Nie dziw, że od tego młodzież marnieje i siły traci.

Uciekajmyż więc, zwłaszcza ci, co w większych miastach żyją, jak najczęściej w objęcia przyrody.

Nie każdego stać na to, by słuchał, jak szumi Bałtyk, by płał się w szumiących falach morskich. Nie każdy może wyjechać odrazu w Tatry i z wyżyn turni tatrzańskich patrzeć na ten świat, zwycięsko, radośnie, swobodnie. Ale każdego stać na to, by szedł przechadzka poprzez pola, szumiące kłosem dojrzałym, lub przez ścierniska smętne; by przeglądał się w srebrzystej toni naszych strumyków i rzek lub w błękitnem zwierciadle jezior; by wsłuchiwał się w tajemniczy szum borów i groźne wycie wilków i radosny śpiew ptasząt; by czerpał z przyrody jako z tej matki rodzicielki słońca, powietrza, zdrowia, radości i zapału.

Nie ma nasza Polska takich wspaniałych dzieł i pomników sztuki jak inne kraje; nie jest tak sławna w świecie jak Włochy lub Szwajcaria. Ale kto raz poznał i ukochał piękność polskiej przyrody, temu ona stanie się drogą i droższą wielokrotnie ponad słynne piękności dalekiego świata.

Sztuka.

Sztuki są różne; wszystkie one mogą nas rozweselić, dać nam wytchnienie po szarej pracy, czy to malarstwo, czy rzeźba, czy muzyka, czy śpiew, czy tańce czy cokolwiek innego.

Nieraz, nawet wśród prostego ludu, są ukryte wielkie talenty, bo wiadomo, że nam Polakom nie zbywa na zdolnościach. Niejeden mógłby może zostać malarzem jak Matejko, a rzeźbiarzem jak Wit Stwosz, gdyby tylko chciał się ćwiczyć i kształcić.

Szczególnie miłą zabawą jest muzyka; czy to będzie fujarka lub flet, skrzypki lub harmonika! Kto więc ma nieco słuchu, niech się uczy, do czego ma chęć; a muzyka zapełni mu wiele wolnych chwil, rozweseli smętne serce, własne i cudze. Gdyby po wioskach naszych i miasteczkach rozlegało się więcej muzyki, mniej byłoby tam przekleństw, pijatyki i plotek.

A obok muzyki śpiew, śpiew kościelny, narodowy i ludowy. Kiedyż znowu nastaną te czasy, gdy młodzież polska garnać się będzie do chóru kościelnego, by chwałę Bożą głosić śpiewem swoim! Kiedyż znowu rozbrzmiewać będzie polska ziemia śpiewem, pieśnią polską! Nie chodzi o śpiew uczony na 4 głosy, wystarczy głos jeden lub dwa, ale szczery a chętny, a razem z pieśnią wróci do serc polskich i chat polskich szczęście i cnota i ukochanie dawnych dobrych obyczajów.

Nikt też nie będzie bronił młodzieży polskiej tańców. Ale niech to nie będą tańce jakieś afrykańskie, dzikie lub rozwiązłe lub wręcz nieprzyzwoite, tańce w zadymionych karczmach, w późną noc, bez opieki i bez miary. Bo takie tańce — to wstyd i krzywda dla ciała i duszy.

Gry pokojowe.

Zimą, w słotę lub długie wieczory, zabawią nas mile gry pokojowe, których jest wybór wielki. Są gry pokojowe mądre i głupie, dzikie i skromne, przyzwoite i mniej przystojne. Wybierzmy dla siebie najlepsze, aby po takich wieczorach pozostało nam wspomnienie przyjemne i radosne.

Dobre wychowanie i obyczaj przyzwoity obowiązują zawsze, niema od nich dyspensy, nawet przy zabawie.

Rozrywki umysłowe.

Wreszcie mamy cały szereg zabaw i rozrywek umysłowych, czy to odgadywanie zagadek, czy szachy, ta gra starożytna i szlachetna, czy też czytanie lub deklamacje.

Jakiż to miły wytwarza się nastrój, gdy zimą na kominku płonie ogień, na dworze huczy wichura, a w zacisznym pokoiku zgromadzeni siedzą członkowie rodziny, przyjaciele, a jedno czyta opowieści z dawnych dziejów, myśli piękne poetów naszych, a serca zapalają się serdecznem uczuciem, a myśli biegną z codziennej szarzyzny w krainę poezji i piękna.

Takie zabawy nie są tylko zabawami, one uszlachetniają i podnoszą.

Zasady przy zabawie.

Aby zabawa była godziwa i pożyteczna, trzeba zachować pewne zasady.

Mianowicie: życie jest pracą i obowiązkiem, zabawa tylko przyprawą życia, nie może więc być zbyt długą i częstą, nie wolno się bawić kosztem obowiązku. Życie przebawione, przeżaficzone — to życie próżne i marne, stracone dla społeczeństwa i dla wieczności.

Zabawa winna być umiarkowana; kto przy zabawie wyczerpuje siły ciała i umysłu, ten przewraca porządek rzeczy; z zabawy robi pracę, a z pracy robi się zabawka licha.

Zabawa wreszcie winna mieć swój czas. Tu winniśmy trzymać się zasady: najpierw obowiązek, potem zabawa; najpierw praca, potem rozrywka.

Nakoniec jedna jeszcze tajemnica: nie każdy śmiech pochodzi z wesołego serca, nie każda zabawa jest wyrazem wewnętrznego szczęścia. Kto chce się bawić istotnie, szczerze i całym sercem, ten niech pamięta, że spełniony obowiązek i czyste sumienie jest tem źródłem, z którego wypływa radość prawdziwa i śmiech zdrowy, szlachetny i słoneczny.

Ks. EK.

Robotnik folwarczny a reforma rolna.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej z 28 grudnia 1925 r. ma na celu oparcie ustroju rolnego Rzeczypospolitej Polskiej na silnych zdrowych i zdolnych do wydajnej produkcji (wytwórczości) gospodarstwach różnego typu i wielkości, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy. Już Sejm Ustawodawczy powziął w pierwszych miesiącach naszej wolnej Polski, bo w dniu 10 lipca 1919 r., uchwałę, postanawiającą przeprowadzenie daleko sięgającej reformy rolnej. W zastosowaniu tej uchwały wyszła w roku następnym, w dniu 15 lipca 1920 r., ustawa o reformie rolnej. Ustawa ta była jednak wadliwie ułożona — jako że uchwalono ją w pośpiechu, w obliczu najazdu bolszewickiego, tak że w praktyce okazała się prawie niewykonalną. To też musiano ją gruntownie zmienić, co się stało przez wyżej wspomnianą ustawę o wykonaniu reformy rolnej z 28 grudnia 1925 r.

Fakt ten, że ustawodawstwo nasze tak często się reformą rolną zajmowało, wskazuje na to, że jest to sprawa dla naszego państwa niezmiernie ważna. I w rzeczywistości jest nam rozumna i celowa reforma rolna bardzo potrzebna. Stosunki bowiem rolne, jakie u nas panują, wymagają koniecznie naprawy. Mamy przecież ogromnie wiele gospodarstw rolnych o bardzo szczyptych rozmiarach, tak że właściciele tych gospodarstw nie mogą się na nich wyżywić i z rodzinami swemi wprost nędzny żywot wiodą. Obok tych gospodarstw karłowatych zaś istnieją wielkie majątki ziem-

skie, nieraz tysiące i tysiące mórg wynoszące. W interesie państwa naszego leży, by te stosunki się zmieniły, by nie potrzebowała tak wielka część ludności rolniczej na swych drobnych parcelach głodować. Bo gdy jest tyle nędzy w kraju, nie może on się dźwignąć, nie może urość w potęgę. Źródłem jego siły to zamożność, dobrobyt niższych warstw ludowych. I dlatego musi rząd troskliwy dążyć do tego, by powiększyć do należytych rozmiarów drobne gospodarstwa rolne, tak by ich właściciele mieli z nich wystarczające utrzymanie. A że ziemi nie przybywa, bo jej z niczego wyrobić nie można, trzeba ją brać stamtąd, gdzie jest jej wiele. Niema więc innej rady jak powiększać małe gospodarstwa kosztem wielkich. I dla tego nie może się u nas rozsądna reforma rolna obejść bez okrojenia wielkich majątków rolnych na rzecz drobnej własności. Muszą być jednak przytem zachowane zasady sprawiedliwości chrześcijańskiej i względy na konieczność podtrzymywania wytwórczości rolniczej na należytych poziomie.

Nasza więc ustawa o reformie rolnej powstała z konieczności naprawy niezdrowych stosunków własnościowych w rolnictwie. Czy zdoła ona to osiągnąć w całej pełni, jest inna rzecz, bo nie we wszystkim wydaje się nam rozumna, a nawet sprawiedliwa.

W głównej swej treści postanawia ona, że przez 10 lat ma być corocznie parcelowanych z wielkiej własności 200 tys. hekt., tj. 400 tysięcy mórg polskich lub 800 tysięcy mórg magdeburgskich. Państwo może nawet przymusowo wykupić większą własność. Właściciele mają prawo zatrzymać dla siebie nie więcej niż 180 ha, t. j. 360 mórg polskich lub 720 mórg magdeburgskich, w okręgach podmiejskich i przemysłowych nawet tylko 60 ha; jedynie na kresach wschodnich wynosi ten obszar, do którego wielki właściciel ma prawo, 300 ha.

Ta ustawa o reformie rolnej jest niezmiernie ważna dla robotnika folwarcznego. Bo przecież na tej ziemi, mającej iść na parcelację, pracuje on i z tej pracy ma swe utrzymanie. Reforma rolna stawia go więc przed nowe zupełnie warunki, bo pozbawia go pracy. To też zajmuje się nim ustawa i bierze go w opiekę. Jakiego rodzaju jest ta opieka i czy ona wystarcza, o tem się zaraz przekonamy.

Los robotnika folwarcznego, tracącego wskutek parcelacji folwarku pracę, stara się ustawa o wykonaniu reformy rolnej zabezpieczyć przede wszystkim w ten sposób, że przyznaje mu prawo do działu z parcelowanych gruntów. Skoro więc jakiś majątek większy się parceluje, ma robotnik pierwszeństwo do otrzymania odpowiedniej parceli. I jest to zarówno, czy parcelację przeprowadza sam właściciel folwarku, czy też państwo. Właściciel bowiem folwarku nie otrzyma z reguły — wyjątki są jednak możliwe — prędzej pozwolenia na parcelację, póki nie przedłoży takiego planu parcelacyjnego, w którym są przewidziane odpowiednie działki dla robotników folwarcznych. Robotnik folwarczny powinien jednak tylko, lecz nie musi koniecznie, otrzymać z tego folwarku parcelę, na którym pracuje. Gdy bowiem zachodzą jakieś

szczególne warunki, jeżeli chodzi n. p. o mocno zaludnione okolice, w których przeważają drobne gospodarstwa, można celem powiększenia tych gospodarstw pominąć prawo pierwszeństwa robotników folwarcznych. Musi to jednak zarządzić sam Minister Reform Rolnych. By jednak ci pominięci robotnicy folwarczni nie byli pokrzywdzeni, winien Minister Reform Rolnych przyznać im parcelę w innych majątkach przez państwo parcelowanych albo dać im odszkodowanie, o którym jeszcze będzie mowa.

Ile zaś ziemi może otrzymać robotnik folwarczny z parcelowanego majątku?

Zależy to zupełnie od warunków, w jakich zamierza on pracować. Jeżeli chce trudnić się tylko gospodarką rolną, t. j. uprawą roli i hodowlą inwentarza, to może otrzymać aż do 20 ha, t. j. 40 mórg polskich albo 80 mórg magdeburskich. Jeżeli zaś zamierza trudnić się ogrodnictwem, przysługuje mu prawo aż do 5 ha czyli 10 mórg polskich albo 20 magdeburskich. W wypadku, gdy chciałby uprawiać jakie rzemiosło, nie przyznano mu więcej niż 2 ha czyli 4 morgi polskie albo 8 magdeburskich. W każdym jednak razie muszą to być tak wielkie gospodarstwa, by zapewniły one nabywcom dostateczne utrzymanie.

Naturalnie zależy wielkość parceli też od tego, ile kto ma pieniędzy, bo gruntu, ani budynków, ani inwentarza martwego i żywego za darmo nie otrzyma.

Ustawa stara się jednak możliwie ułatwić robotnikom folwarcznym nabycie parceli. Przedewszystkiem nie dopuszcza ona do zbyt wygórowanych cen. Przewiduje bowiem, że grunty przez państwo parcelowane muszą być sprzedane według rzeczywistej ich wartości. Jeżeli zaś właściciel sam parceluje swój majątek, to nie otrzyma on pozwolenia na parcelację, jeżeli żąda zbyt wygórowanych cen.

Nie wieleby jednak te przepisy same pomogły robotnikowi folwarcznemu. Bo przecież u niego o pieniądź tak trudno, że nawet najtańszych parcel nie mógłby odrazu zapłacić.

Dlatego przewiduje ustawa dlań dość szerokie ulgi i udogodnienia.

Tam więc, gdzie państwo parceluje folwark, potrzebuje on wpłacić tylko 5 procent ceny kupna przy zawarciu umowy, resztę winien spłacić przynajmniej w ciągu 41 lat, przyczem od tego długu nie może roczny procent wynosić więcej niż 6. Lecz i na spłatę tych 5 proc. można otrzymać od rządu pożyczkę.

Inaczej jest, jeżeli majątek parceluje sam właściciel. Będzie on żądał albo całej sumy odrazu, albo też spłaty w ciągu kilku zaledwie lat; o tem, by chciał czekać, jak państwo, 41 lat, mowy niema. W takich warunkach przychodzi państwo robotnikowi folwarcznemu w innej formie z pomocą.

Otóż udziela ono przy parcelacji prywatnej folwarków robotnikom tamże pracującym dwojakiego rodzaju pożyczek na kupno

parcel. Otrzymać mogą oni nasamprzód pożyczkę z Banku Rolnego. Statut tego Banku jednak nie pozwala na udzielanie tak wielkich pożyczek, któreby starczyły na zapłacenie całej ceny kupna. Dlatego udziela rząd z specjalnego funduszu zapomogowego jeszcze dalszej pożyczki i to do takiej wysokości, by obie pożyczki razem starczyły na kupno parceli. Spłata tej drugiej pożyczki rozpocznie się dopiero w pięć lat po nabyciu parceli.

Lecz mając już grunt, nie wiele sobie jeszcze poradzi robotnik folwarczny. Bo by móc gospodarzyć należycie, potrzebuje on budynków i inwentarza żywego oraz martwego. Skąd na to wszystko weźmie pieniądze? I o tej potrzebie pamięta ustawa. Przyrzeka ona robotnikom folwarcznym z państwowego funduszu zapomóg pożyczkę aż do wysokości 2500 zł na jedno gospodarstwo. Spłata tej pożyczki rozpocznie się w 5 lat po jej udzieleniu i będzie trwała przez 15 lat.

Co jednak stanie się z tymi robotnikami folwarcznymi, którzy nie otrzymają żadnych parcel?

Nie wszystkich na równi traktuje ustawa. Dla jednych przewiduje odszkodowanie, dla drugich nie.

Ci robotnicy, którzy wskutek rozporządzenia Ministra Reform Rolnych nie mogli otrzymać na majątku, na którym pracowali, przydziału ziemi, mają prawo, jeżeli nie przyjmą parceli na innym majątku, parcelowanym przez państwo, do odszkodowania z funduszu skarbu państwa w wysokości 500 zł.

Podobne korzyści są przyznane także tym wszystkim, którzy przez dłuższy czas na majątku parcelowanym pracowali. Ustawa rozróżnia dwa rodzaje takich pracowników.

Ci, co pracowali nie mniej niż 10 lat a nie więcej niż 25 lat na parcelowanym majątku, muszą, jeżeli nie nabędą żadnej parceli, otrzymać odszkodowanie w wysokości 500 zł, które wypłaca właściciel parcelowanego majątku.

Jeżeli zaś pracowali tam niemniej niż 25 lat, mają prawo do jeszcze większego odszkodowania. Tam bowiem, gdzie przepis prawny lub zwyczaj określał wysokość tego zasiłku, jaki mają otrzymywać wysłużeni pracownicy folwarczni, przysługuje im odszkodowanie w wysokości dziesięciokrotnego takiego rocznego zasiłku. Gdzie zaś takiego prawa albo zwyczaju niema, muszą oni otrzymać odszkodowanie w wysokości wartości dwu i półrocznej ordynarji. Do tego odszkodowania jest zobowiązany właściciel parcelowanego majątku, lecz także tylko wtedy, jeżeli tacy wysłużeni pracownicy nie otrzymają żadnej parceli.

Oprócz tych odszkodowań z strony właściciela majątku, mają naturalnie ci pracownicy folwarczni prawo do odszkodowania w wysokości 500 zł z strony skarbu państwa, jeżeli, jak to wyżej wspomniano, na tym majątku, na którym pracowali, wskutek zarządzeń Ministra Reform Rolnych nie mogli otrzymać parceli a na innym majątku parcelowanym przez państwo, wziąć parcel nie chcieli.

Z golemi rękoma zato wyjdą ci, co pracują na parcelowanym majątku mniej niż 10 lat a parceli żadnej z niego nie biorą, mimo że mogliby ją nabyć. Takim robotnikom ustawa nie przyznaje żadnego odszkodowania.

Parcelacja majątku ma te przykre skutki dla robotnika folwarcznego, że pozbawia go pracy i dachu nad głową. Ma on tylko prawo pracować tak długo, aż się jego kontrakt skończy. Aż do tego czasu muszą mu czy to prywatni właściciele, czy to państwo, które majątek na siebie dla parcelacji przejęło, płacić pełne zasługi, dawać ordynarję itd., chociażby nawet pracy już dlań tam nie było. Co zaś do korzystania z budynków mieszkalnych i inwentarskich, ma on prawo do nich aż do upływu kontraktu jednorocznego. Lecz chociażby czas rocznego kontraktu się skończył, nie potrzebuje on się jednak z nich prędzej ruszać, póki nie otrzyma parceli lub odszkodowania, jakie mu ustawa przyznaje. Dopiero po upływie rocznego kontraktu lub zaspokojeniu jego praw może go okręgowy urząd ziemski zaważać, by w ciągu miesiąca opuścił majątek. Temu wezwaniu musi on zadość uczynić.

W taki to sposób stara się ustawa o wykonaniu reformy rolnej uwzględnić interesy robotnika folwarcznego.

Musimy jednak zastanowić się nad tem, czy dostatecznie zabezpiecza ona te jego interesy. Zbadawszy ją dokładnie i rozważywszy wszystkie jej następstwa, nie możemy odeprzeć od siebie co do niej poważnych obaw.

Niewątpliwie przynosi ona i pracownikowi folwarcznemu wielkie korzyści. Niejeden dzięki niej zamieni się z zależnego robotnika w samodzielnego gospodarza. Lecz z drugiej strony jest ustawa i bardzo niebezpieczna. Może bowiem liczne rzesze robotnika rolnego skazać na tułaczkę, na poniewierkę, nędzę i głód.

Nabycie parceli jest wprawdzie bardzo łatwe. Wpłaty są niewielkie, a zresztą można otrzymać pożyczkę aż do wysokości ceny kupna. Kupić więc parcelę samą będzie mógł każdy. Lecz ta parcela to dopiero początek, bez budynków, inwentarza żywego i martwego nie da sobie nikt z nią rady. Wprawdzie może na zagospodarowanie się otrzymać robotnik folwarczny z Państwowego Banku Rolnego pożyczkę aż do wysokości 2500 zł, lecz każdy zrozumie, że ta suma starczy ledwie na kupno inwentarza, maszyn, narzędzi; o budowie lub kupnie budynków już mowy niema. Gdzie można korzystać z części budynków folwarcznych, będzie jeszcze pół biedy; lecz tych budynków folwarcznych dla wszystkich nie wystarczy, a inni obdarzeni parcelą będą też do nich mieli pretensje.

Nie każdy więc robotnik folwarczny będzie mógł się na parceli osiedlić. Przytem nie dla wszystkich robotników folwarcznych starczy tej ziemi. Bo i małorolni włóścianie będą domagali się przydziału parcel, i dla nich też głównie wyszła ta ustawa. Gdyby więc wszystkich robotników folwarcznych obdarzono ziemią, to

dla małorolnych ledwoby co zostało. Ci naturalnie na to nie będą chcieli się zgodzić.

Wielu więc będzie takich, co nie nabędą parceli. Co oni zrobią? Będą musieli gdzieindziej szukać pracy. Lecz gdzież ją znajdą? Wobec ogólnej parcelacji będą okrojone folwarki bardzo mało robotników potrzebowały. Próżne byłoby szukanie tam pracy. A w mieście też jej nie będzie, bo i tam będzie nadmiar robotników. Gdzieżby zresztą zamieszkali oni w mieście przy tej strasznej klęsce mieszkaniowej? Tułaczka i poniewierka czeka więc niejednego robotnika folwarcznego. Choćby nawet który jakie odszkodowanie pieniężne otrzymał, niewiele mu to pomoże. Bo te 500 albo i więcej złotych prędko zje, a tu jeszcze bieda będzie z mieszkaniem, bo swe folwarczne będzie musiał opuścić.

Lecz i co do tych, którzy otrzymają parcelę, trzeba żywić obawę. Bo niejednen, przeceniając swe siły, złakomi się na parcelę. Nie mając jednak dostatecznego inwentarza i narzędzi, bo ich nie miał za co kupić, będzie licho gospodarzył. A tu trzeba będzie jeszcze spłacać cenę kupna i pożyczki zaciągnięte. Nie da więc sobie rady i prędzej czy później będzie musiał opuścić parcelę. I czeka go nędza i głód. Nierzadkie to będą wypadki.

By zabezpieczyć robotnika folwarcznego przed takimi możliwościami, należałoby w inny sposób przeprowadzać parcelację. Państwo winno oddawać mu już zupełnie gotowe gospodarstwa, zabudowane, zaopatrzone w dostateczne narzędzia i inwentarz na długoletnie spłaty. Na taką parcelację nie ma ono jednak pieniędzy.

A i tak mamy obawę, że te przepisy ustawy o pożyczkach dla rabywających parcelę robotników folwarcznych będą w części martwą literą. Skarb naszego państwa musi walczyć z trudnościami, to też trzeba liczyć się z tem, że nie wszyscy robotnicy folwarczni będą mogli otrzymać przewidziane przez ustawę pożyczki. Parcele otrzymają więc ci, co trochę grosza mają, a inni wyjdą z gołemi rękoma lub w najlepszym razie z kilkuset złotymi odszkodowania.

Bardzo więc ostrożnie należałoby przeprowadzać parcelację.

Ustawa jednak istnieje. Należy więc ją wykorzystać, jak tylko się da. Zaleca to i chrześcijańska nauka społeczna, która dąży do tego, by jak najwięcej ludzi posiadało własność. Ten jednak, który przez reformę rolną stał się samodzielnym gospodarzem, winien z miłością i zapałem do pracy na swej ziemi się przykładać, by nietylko on sam, lecz i całe społeczeństwo miało z niej korzyść. Bo zaciągnął on dług wdzięczności wobec społeczeństwa i winien go spłacić przede wszystkim rzetelną pracą.

Kongres kobiet z wyższem wykształceniem.

Pod koniec lipca r. b. obradował w Amsterdamie kongres kobiet z wyższem wykształceniem, czwarty z rzędu. Bardzo żywo dyskutowano tam m. i. nad prawie nieprzezwyciężalnemi przeszkodami, na które napotyka kobieta, poświęcająca się studjom czysto teoretycznym, i zastanawia się w związku z tem nad sposobami, któreby ją mogły uwolnić od trosk materialnych. Wiele miejsca poświęcono kwestji pogodzenia obowiązków małżeńskich z obowiązkami zawodowemi. Odrzucono jednak rezolucję, domagającą się, by kobiety mogły zatrzymywać po zawarciu małżeństwa swą przynależność państwową. Uchwalono zaś przeprowadzenie ankiety w sprawie upośledzenia pod względem prawnym i i. tych kobiet, które oddawają się zawodom wyzwolonym.

Uchwały kongresu kinematograficznego w sprawie akcji kulturalno-oświatowej.

W dniach od 27 września do 2 października r. b. obradował w Paryżu pierwszy międzynarodowy kongres kinematograficzny. Powziął on szereg rezolucyj, odnoszących się do akcji kulturalno-oświatowej.

I tak zajął się kwestją znaczenia kinematografu dla rozrywek robotniczych, przeprowadzając taką rezolucję:

Kongres, mając na uwadze, że kinematograf winien odgrywać pierwszorzędną rolę w rozrywkach pracowników, zarówno w mieście, jak i na wsi, oraz w podnoszeniu ich kultury umysłowej,

uznając liczne wysiłki z strony rządów i różnych administracyj publicznych, stowarzyszeń różnego rodzaju a szczególnie kulturalno-oświatowych oraz indywidualnej inicjatywy, by dostarczyć pracownikom miejskim i wiejskim filmów, któreby im przynosiły zdrową rozrywkę i były rozsądnikiem kultury,

stwierdzając, że te wysiłki różnią się między sobą zależnie od miejsca i organizacji, i że byłoby to z wielką korzyścią, gdyby je kollacionowano, badano i porównywano, by każdy mógł zużyć doświadczenia wszystkich,

wyraża życzenie, by

1) przeprowadzono ankietę międzynarodową co do różnych wysiłków rozmaitych krajów odnośnie do rozszerzenia akcji do-broczyennej kinematografu w środowiskach robotniczych,

2) i przeprowadzono ankietę nad sposobami, któreby ułatwiały, urozmaicały i skuteczniejszemi czyniły te wysiłki zapomocą międzynarodowej współpracy.

W związku z tą rezolucją jest inna o filmach naukowych z taką treścią:

„Kongres, mając na mocy licznych sprawozdań na uwadze, że warstwy ludowe interesują się zarówno filmami naukowymi, jak i czysto rozrywkowymi i dramatycznymi, pod warunkiem, że pierwsze nie ukrywają się pod suchą i nudną treścią,

stwierdzając oprócz tego, że pociągające filmy naukowe są, mimo niezaprzeczalnych i bardzo cennych wysiłków, zbyt rzadkie,

nie zapominając zresztą, że byłoby próżnym wysiłkiem skupiać przez kilka godzin uwagę pracowników, już zmęczonych przez długi dzień roboczy, na wyłącznie naukowych filmach, i że jest rzeczą konieczną dostarczyć tym pracownikom zarówno rozrywek, któreby im przyniosły pewne wytchnienie, jak i sposobność do kształcenia się,

wyraża życzenie, by

1) wytwórcy filmów pomnożyli produkcję filmów naukowych o treści możliwie mało suchej,

2) by administracje publiczne popierały bądź przez subwencje, bądź przez ułatwienia cyrkulacyjne, bądź przez kupno kolekcji — tę produkcję, która jest i prawdopodobnie będzie jeszcze długo mniej donośną jak produkcja filmów czysto rozrywkowych,

3) organizacje, posługujące się filmem w swej akcji kulturalno-oświatowej, starały się zestawiać programy kinematograficzne dość długie, by wypełniały cały seans, i dość urozmaicone, by pracownicy znaleźli zarówno konieczne wytchnienie, jak i potrzebne pouczenie.“

Akcji kulturalno-oświatowej poświęcono jeszcze taką rezolucję:

„Kongres, mając na uwadze pierwszorzędne znaczenie kinematografu dla akcji kulturalno-oświatowej,

wyraża życzenie,

by w każdym skupieniu każdego kraju cywilizowanego istniała sala czy to przy szkole, czy przy domu ludowym, gdzieby można warstwom ludowym dawać seanse kinematograficzne w takich warunkach, jakich względy higieny, bezpieczeństwa i urządzeń technicznych wymagają, by te seanse rzeczywiście przynosiły korzyści;

by rządy i władze publiczne przychodziły z pomocą gminom mniej zamożnym w tworzeniu tych instytucji kulturalno-oświatowych, których rozpowszechnienie w wyniku swym ostatecznym przyczyni się do podniesienia poziomu umysłowego nie tylko małych zbiorowisk komunalnych, lecz i społeczeństw narodowych, jako też całej społeczności ludzkiej.“

Uchwałami temi odbiegł pierwszy międzynarodowy kongres kinematograficzny od zwykłego wyglądu kongresów zawodowych, wykazując nie tylko zainteresowanie sprawami zawodowymi, lecz przejawiając także troskę o dobro publiczne. Wobec niezmiernie wielkiej roli, jaką kinematograf w społeczeństwach już odgrywa, należy wyżej przytoczone rezolucje wziąć pod pilną rozwagę.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

Z literatury społecznej ukazały się następujące nowości:

Ks. J. Piwowarczyk: Oddziaływanie dzisiejszych stosunków w świecie pracy na życie religijne i moralne robotnika. Kraków, Związek Katolickich Stowarzyszeń Robotników, 1926, str. 16.

W. Krzyżanowski: Organizacja zakładów Forda. Kraków, Krakowska Spółka Wydawnicza, str. 44.

Dr. Fr. Tomanek: Handel towarowy i pieniężny oraz jego organizacja. Lwów—Warszawa, Książnica Atlas, 1926, str. IV i 268.

H. Fuss: La prévention du chômage et la stabilisation économique. Bruxelles, l'Eglantine, 1926, str. 140.

L'Internationale syndicale chrétienne dans les années 1922 à 1925. Utrecht, 1926, Confédération Internationale des syndicats chrétiens, 1926, str. 345.

J. B. Levêque: Essai d'une critique des théories socialistes et de l'économie capitaliste. Paris et Bruxelles, Moniteur des Intérêts Matériels, 1926, str. 115.

H. de Tourville: Ordre et liberté. Paris, Bloud, 1926.

Dr. P. Arndt: Lohngesetz und Lohnarif. Frankfurt a. M., Blasch und Bergmann, 1926, str. 201.

Prof. Dr. Th. Brauer: Der Gemeinschaft Werden. Die sittliche Grundlage der Genossenschaftsbewegung. Düsseldorf—Reisholz, 1925.

H. Bues: Die Stellung der Jugendlichen zum Beruf und zur Arbeit. Bernau b. Berlin, Grüner-Verlag, 1926.

Dr. Th. Cassau: Die Gewerkschaftsbewegung. Ihre Soziologie und ihr Kampf. Halberstadt, Meyer.

H. N. Casson: Der Mann an der Spitze. 12 Tips von der Führerschaft, Leipzig, J. Singer, 1926.

Diehl und Membert: Arbeiter und Maschine. Ausgewählte Lesestücke zum Studium der politischen Oekonomie.

Dr. K. Engliš: Grundfragen des wirtschaftlichen Denkens. Brünn, R. M. Rohner, str. 165.

Dr. Fr. Eulenburg: Klassenverschiebung nach dem Kriege. Jena, G. Fischer, 1926, str. IV i 125.

H. Fehlinger: Internationaler Arbeiterschutz. Berlin, C. Heymanns Verlag, 1926, str. 132.

Dr. R. Friedrich: Zur Methodologie des Arbeiterproblems. Jena, G. Fischer, 1926, str. 93.

Dr. A. Grotjahr: Leitsätze zur sozialen und generativen Hygiene. Karlsruhe, C. F. Müller, 1925, str. 36.

M. Hainisch: Die Landflucht, ihr Wesen und ihre Bekämpfung im Rahmen einer Agrarreform. Jena, G. Fischer, 1924, str. VII i 371.

Dr. K. Heinrich: Zur Kritik des modernen Sozialismus. Langensalza, H. Beyer u. Söhne.

Dr. H. Honegger: Die volkswirtschaftlichen Gedankenströmungen. Systeme und Theorien der Gegenwart, besonders in Deutschland, Karlsruhe, G. Braun 1925.

Dr. M. Kreuzer: Erste Lebenswende. Leitfaden der kath. Lebenskunde für die Abschlussklassen der höheren Mädchenschulen, für Berufsschulen, Frauenschulen und zum Selbstunterricht. M.- Gladbach, Volksvereinsverlag, str. 108.

Dr. M. Leinert: Die Socialgeschichte der Grossstadt. Hamburg, 1926.

Dr. O. Lippmann: Grundriss der Arbeitswissenschaft. Jena, G. Fischer 1926, str. 93.

Hendrik de Man: Zur Psychologie des Sozialismus. Jena, Eugen Dieterichs, 1926, str. 434.

Prof. H. Moeller: Die Lehre vom Gelde. Leipzig, Quelle und Meyer, 1925.

Prof. Dr. H. Müller: Geschichte der internationalen Genossenschaftsbewegung. Halberstadt, Meyer.

Dr. A. Nikisch: Die Grundformen des Arbeitsvertrages und der Anstellungsvertrag. Berlin, R. Hobbings, 1926, str. 206.

Fr. Oppenheim: Der Arbeitslohn. Jena, G. Fischer, 1926.

Dr. Aug. Pieper: Zur staatsbürgerlichen Bildung und politischen Schulung. M.-Gladbach, Volksvereinsverlag.

Dr. Priesing: Sittliche Volkserziehung. Habelschwerdt, Franke, str. 216.

J. Ratter: Gemeinschaft und Wirtschaft. Nach ausgewählten Stücken aus den Werken des Thomas von Aquin. Paderborn, F. Schöningh.

A. Retzbach: Wirtschaft und Moral. Essen. Essener Volkszeitung.

Dr. Fr. Ritzmann: Internationale Socialpolitik, ihre geschichtliche Entwicklung und ihr gegenwärtiger Stand.

Eug. Rosenstock: Soziologie I. Die Kräfte der Gemeinschaft. Berlin—Leipzig, W. de Gruyter, 1925, str. 263.

Um Sitte und Sittlichkeit: Ein Kommentar zu den katholischen Leitsätzen und Weisungen zu den verschiedenen modernen Sittlichkeitsfragen. Düsseldorf, Katholische Schulorganisation, 1926, str. 130.

G. Soecknick: Religiöser Sozialismus der neueren Zeit. Jena, G. Fischer, 1926, str. VIII i 151.

Die sozialdemokratischen Parteien. Ihre Rolle in der internationalen Arbeiterbewegung der Gegenwart. Hamburg-Berlin, C. Hoym Nacht, str. 320.

Dr. Th. Suranyi-Unger: Philosophie in der Volkswirtschaftslehre, Ein Beitrag zur Geschichte der Volkswirtschaftslehre II. Jena, G. Fischer, 1926.

Fr. Stahl: Einführung in die Volkswirtschaftslehre. Breslau, F. Hirt, 1925.

Prof. Dr. F. Tönnies: Soziologische Studien und Kritiken. Jena, G. Fischer, 1926.

Fr. Vigener: Ketteler. Ein deutsches Bischofsleben des 19. Jahrhunderts. München, Oldenbourg, 1924, str. XV i 750.

S. und B. Webb: Die genossenschaftliche Gemeinwirtschaft. Halberstadt, H. Meyer.

S. und B. Webb: Die Genossenschaftsbewegung der Konsumenten. Halberstadt, H. Meyer.

Dr. Ad. Weber: Fürsorge und Wohlfahrtspflege. Eine Einführung in die soziale Hilfsarbeit. Berlin-Leipzig, Sammlung Göschen, 1926, str. 130.

Dr. R. Weber: Konsumgenossenschaften und Klassenkampf. Halberstadt, Meyer.

Dr. R. Wildbrodt: Die moderne Industriearbeiterschaft. Stuttgart, E. H. Moritz, 1926, str. 213.

R. Widt: Die Lebenswelt des Industriearbeiters. Leipzig, Quelle und Meyer, 1926.

E. J. P. Benn: If I were a Labour Leader. London, E. Benn, 1926, str. 154.

E. M. Burns: Wages and the State. London, R. S. Kingard Son, 1926, str. IX i 433.

I. M. Keynes: The end of Laissez-faire. London, Hogarth Press, 1926, str. 54.

R. H. Thouless: Social Psychology. London, W. B. Clive, 1925, str. VII i 176.